Cena 10 groszy.

Echo

Rok V, № 291. Łódź, Czwartek 7 listopada 1929 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. 1-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada.

Wywiadowca policyjny zastrzelił tragarza.

Tajemnicze zajście przed sklepem.

Warszawa, 7. 11. (Od wł. k.) Wczoraj na ulicy Solnej rozegrało się wieczorem tajemnicze zajście. Przed dom, do jednego ze sklepów zajechała platforma

naładowana jajami.

Platformę obstąpili tragarze między którymi wybuchł spór o pierwszeństwo przy znoszeniu skrzyń.

Do sporu wmieszał się jeden z przechodniów. Powstała awantura... W pewnej chwili nieznajomy dobył rewolweru i

strzelił trzykrotnie

do tragarza Tadeusza Modzelewskiego lat 26. Modzelewski padł na ziemię z ciężką raną brzucha i piersi. Wówczas sprawca rzucił się do ucieczki. Został jednakże schwytany przez ścigających go policjantów.

W komisarjacie zabójca zeznał iż jest

agentem policji śledczej

i musiał się bronić przed napaścią tragarzy. Aresztowano go i osadzono w areszcie.

Tragarza Modzelewskiego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Autobus na dnie rzeki.

Pokaleczonego szofera i konduktora znalazła policja.

Wilno, 7. 11. (Od wł. k.) — Autobus jadący z Nowej Wilejki do Wilna stoczył się po drodze

z 13-to metrowego nasypu

i wpadł do rzeki Wilejki, ulegając zupełnemu zniszczeniu. Szofer i konduktor autobusu doznali lekkich obrażeń i z trudem uratowali się od utonięcia. Nad ranem zauważyła ich policja śledzących nad

brzegiem rzeki.

Na zapytanie dlaczego o wypadku nie powiadomili policji odpowiedzieli:

— Ze strachu straciliśmy głowy.

Wstrząsająca katastrofa w kopalni węgla.

CZARNA ŚMIERĆ ZNÓW ZABRAŁA 5 OFIAR.

Dramatyczne sceny przy zwłokach zabitych.

Katowice, 7. 11. (Od wł. kor.) — Wczoraj wieczorem na szybie Richthofen w kopalni Gieschego w Janowie Śląskim, nastąpiła katastrofa, którą przypłaciło śmiercią

pięciu górników.

W pokładach, głębokości 450 metrów zawalił się strop, grzebiąc pod sobą pracujących tam robotników.

Gdy wiadomość o tem dotarła na wierzch, zorganizowano czemprędzej

akcję ratowniczą.

Poszukiwania pogrzebanych górników były niezmiernie utrudnione ze względu na panujące w zawalon. korytarzu ciemności. Tymczasem u wejść szybów poczęły się gromadzić zaalarmowane hiobową wieścią

rodziny nieszczęśliwych górników.

Po wielu nadludzkich wysiłkach z pod zwałów węglowych wydobyto zwłoki Wilhelma Spaleckiego. Ludwika Kozika, Józefa Hatnika. Dwaj górnicy Józef Sęczak i Konstanty Drapacz odnieśli

ciężkie obrażenia.

Jeden tylko robotnik wyszedł z tej ponurej katastrofy cało.

Gdy zmasakrowane zwłoki wydobyto na powierzchnię — wśród rodzin oczekujących na rezultat poszukiwań rozegrały się

dramatyczne sceny.

Żony z przeraźliwym krzykiem rzucały się na zmiażdżone piersi mężów, matki opłakiwały śmierć synów.

Na miejsce straszliwej katastrofy przybyła z Katowic komisja śledcza.

——xx——

Zgon senatora ukraińskiego *we Lwowie.*

Lwów, 7. 11. (Od wł. k.) — Zmarł tu na zakażenie krwi

senator ukraiński

Michał Czerkaski w 54-ym roku życia.

Miljonowe oszustwa sowieckiej misji handlowej.

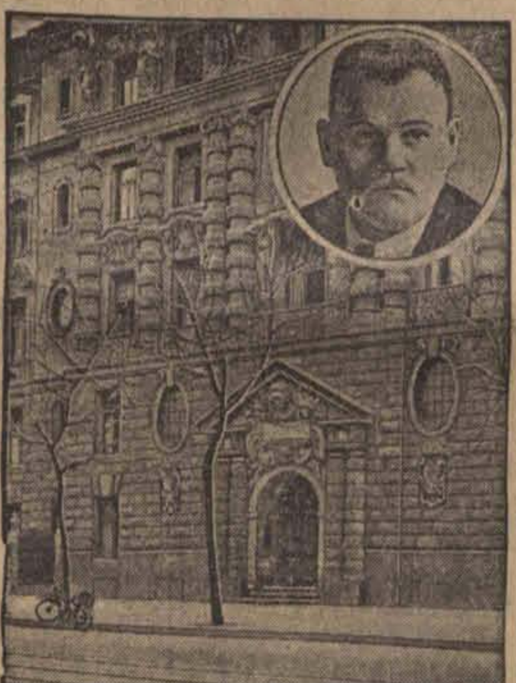

Gmach sowieckiej misji handlowej w Berlinie. U góry kierownik misji Karol Begge.

W sowieckiej misji handlowej w Berlinie wykryto olbrzymie nadużycia pieniężne. Członkowie misji trwonili miljony na swoje osobiste potrzeby. W związku z tem i z aferą Bessiedowskiego w Paryżu wezwano 200 funkcjonarjuszy do powrotu do Moskwy. Prawie wszyscy wezwani zbiegli, nie chcąc wracać na pewną śmierć. (h)

——xx——

Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie

zmniejszył karę porucznikowi Kijani.

Pułk. Rogalskiemu zaliczono rok aresztu śledczego.

Warszawa, 7. 11. (Od wł. kor.) — Przed kilkoma miesiącami wiele sensacji wywołała głośna rozprawa w Wojskowym Sądzie Okręgowym w Łodzi przeciwko

trzem aferzystom poborowym,

komendantowi Powiatowej Komendy Uzupełnień w Wieluniu pułkownikowi Jerzemu Rogalskiemu, jego zastępcy porucznikowi Piotrowi Kijani i sierżantowi Władysławowi Wróblowi.

Proces ten, który obfitował w szereg niesłychanie ciekawych momentów, zakończył się jak wiadomo, ostrym wyrokiem, mocą którego pułkownik Jerzy Rogalski skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia, degradację i wydalenie z wojska, porucznik Piotr Kijania na 4 lata ciężkiego więzienia, degradację i wydalenie z wojska, sierżant Władysław Wróbel zaś na 6 miesięcy więzienia, degradację i wydalenie z wojska.

Pierwsi dwaj oskarżeni, niezadowoleni z wyroku, przez swych obrońców, adwokatów: Hofmokla-Ostrowskiego i dr. Nawarskiego wnieśli

skargę apelacyjną

do Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie.

W dniu wczorajszym sprawa ta była tematem obrad Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie, który wyrok Wojskowego Sądu Okręgowego w Łodzi zmienił o tyle, że pułkownikowi Rogalskiemu zaliczył do wyroku prawie roczny areszt śledczy, porucznikowi Kijani zmniejszył zaś karę o jeden rok.

Ponieważ sprawa ta nie podlega już innym instancjom, wyrok Najwyższego Sądu Okręgowego

jest ostateczny.

Sentencja tego wyroku podana zostanie do wiadomości oskarżonym, którzy przebywają w wojskowem więzieniu w Łodzi.

—x—

Japońskie nagrody dla lekkoatletów.

W Japonji odbywają się obecnie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których biorą również udział sportowcy europejscy. Dla zwycięzców rząd japoński przeznaczył powyższe dwie nagrody. (w)

——xx——

Narady na Zamku

z udziałem marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, 7. 11. (Od wł. k.) Na Zamku i w prezydjum rady ministrów prowadzone były wczoraj narady na temat

sytuacji politycznej.

W naradach wziął również udział marszałek Piłsudski.

Premjer w aktualnych kwestjach resortowych przyjął ministrów Składkowskiego i Kühna.

——xx——

Burza z piorunami w Zakopanem.

Zakopane, 7. 11. (Od wł. k.) Wczoraj w nocy po nagłem podniesieniu się temparatury nad Zakopanem

przeszła burza

z piorunami i grzmotami. Kilka piorunów uderzyło w szczyt Gubałówki. Po burzy wyjaśniło się i przez cały dzień trwała piękna pogoda.

Katastrofalne trzęsienie ziemi w Gwatemali.

Wulkan Santa Maria i miasta Quetzaltenango.

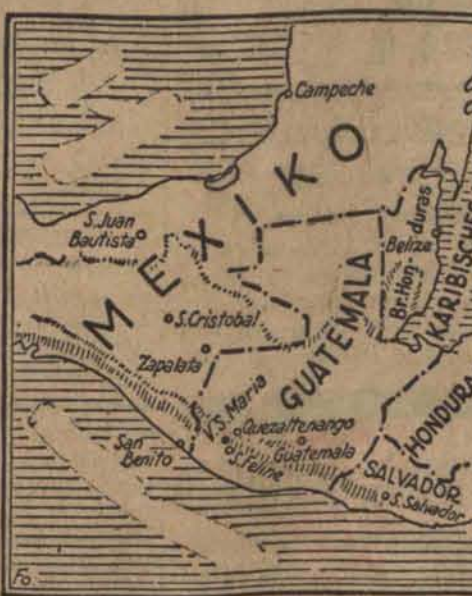

Mapka dotkniętego nieszczęściem obszaru.

Wulkan Santa Maria wyrzuca od kilku dni olbrzymią masy lawy, które zniszczyły rozległe plantacje kawy i zalały częściowo miasta Quetzaltenango i S. Filine. 300 ludzi straciło dotychczas życie. (h)

Tardieu przed parlamentem.

Decydujące głosowanie odbędzie się dopiero jutro.

Paryż, 7. 11. (Tel. własny „Echa"). Nowy gabinet francuski przedstawi się w dniu dzisiejszym parlamentowi. Odczytanie deklaracji rządowej potrwa

zaledwie 20 minut

i obejmie omówienie sytuacji zagranicznej i finansowej państwa. Po premjerze głos zabierze Briand, który wyszczególni swe plany na najbliższą przyszłość.

W kołach politycznych Paryża panuje przekonanie, że izba

nie ukończy dyskusji

nad expose rządowem w dniu dzisiejszym, lecz zostanie ona odłożona do jutra. Głosowanie odbędzie się jutro, t. j. w piątek po południu lub w nocy.

Briand wygłosił wczoraj dłuższe przemówienie na radzie gabinetowej i spotkał się

z jednomyślną aprobatą

swego stanowiska ze strony wszystkich ministrów.

——xx——

Zgon ambasadora Herbette.

Maurice Herbette, francuski ambasador w Brukseli zmarł na anewryzm serca, przeżywszy lat 58. (h)

—x—

Buda dla psa, czy mieszkanie?

Smutny los eksmitowanego dozorcy.

Jeszcze jedna ofiara bezdomności.

Łódź, 7. 11. Obowiązki dozorcy domu przy ulicy Senatorskiej 7, zamienionego ostatnio na małą fabryczkę pełni od 9 przeszło lat 45-letni Józef Kołtun.

Kołtun wraz z żoną swą 50 letnią Julianną zajmował jedno pokojowe mieszkanie w frontowym, parterowym budynku po sesji, które zostało zamienione w czasie urządzenia fabryki na portjernię. W ubiegłym roku posesja zmieniła właściciela. Nowy właściciel przyjął innego dozorcę, mimo, że Kołtun obowiązki swe pełnił

bez zarzutu.

Pozbawiony pracy Kołtun pozostawał nadal w zajmowanem mieszkanku, nie trwało to jednakże długo.

W początkach sierpnia r. b. mieszkanko zajął nowy dozorca, Kołtunowie zaś wyrzuceni

zostali na bruk.

Kołtun tak się przejął eksmisją, że w obecności komornika **popełnił zamach samobójczy**, wypijając sporą dozę esencji octowej. Desperata umieszczono w szpitalu miejskim w Radogoszczu. Silny organizm zwyciężył i Kołtun po paru tygodniach odzyskał zdrowie.

Wyeksmitowane małżeństwo, nie będąc w stanie kupić sobie jakiegokolwiek, najgorszego choćby mieszkania, zamieszkało w podwórzu domu

pod gołem niebem.

W tych dniach dotkliwy chłód, zwłaszcza, zaś ranne przymrozki dały się biedakom porządnie we znaki. Nieszczęśliwi bezdomni chcąc choć potroche zabezpieczyć się przed mrozami, wykorzystali kąt podwórza pomiędzy ścianą sąsiedniej pesesji z jednej, a ścianą warsztatu stolarskiego z drugiej strony i poustawiawszy dwie ściany z szaf i boków łóżek, urządzili schronienie trzymetrowej długości i dwumetrowej szerokości, które pokryli dachem również z części meblowych, szmat i kawałków papy.

Wejście do wnętrza tej nory

zasłonięte workami.

Wnętrze nory wypełnione barłogiem, na którem otulona pierzyną leżała 50-letnia Julianna Kołtun.

Podniósłszy się z barłogu, wyszła na podwórze i zaczęła opowiadać o swej niedoli.

— Mąż mój — mówiła całemi dniami chodzi po mieście w poszukiwaniu pracy. Chodzi już tak daremnie od chwili wyjścia ze szpitala po nieudanem samobójstwie.

Ja sama siedzę całemi dniami w tej norze, strzegąc naszych, marniejących na deszczu sprzętów.

Obawa przed złodziejami skłoniła nas do sprowadzenia psa, który czuwa nocami, nie dopuszczając do lepianki nikogo.

W lepiance nie sposób stanąć. Chcąc do niej wejść, należy się do niej wczołgać poprostu. Nie zabezpiecza też ona nas ani przed chłodem, ani przed deszczem. Ogłuchłam prawie zupełnie z przeziębienia.

Powiedziała prawdę, bowiem trudno jest z Kołtunową prowadzić rozmowę. Każde pytanie trzeba conajmniej zadawać trzykrotnie i to bardzo głośno.

W dalszym ciągu rozmowy Kołtunowa objaśnia, iż z jedzeniem jest bardzo źle. Żywią się przeważnie suchym chlebem, pozwalając sobie na herbatę co kilka dni zaledwie, a to z tej przyczyny, że niema za co, a po drugie niema gdzie jej ugotować.

Na rzucone pytanie, dotyczące interwencji wydziału opieki społecznej przy Magistracie, — Kołtunowa opowiada, że chciano ją zabrać do przytułku. Nie zgodziła się, bo cóż będzie robił mąż z naszym całym, zdobytym w pocie czoła dobytkiem?

Wolę więc podzielić z nim ciężki żywot. Marniejemy coraz więcej — kończy rozmowę swą Kołtunowa.— Nawet z tej nory chcą nas wyrugować. Gospodarz koniecznie pragnie nas usunąć z podwórza i już kilkakrotnie w tej sprawie była u nas policja.

Przejęty do głębi widokiem nędzy pożegnałem Kołtunową, obiecując, iż żale jej umieszczę na szpaltach „Echa".

—x—

Srebrne pięciozłotówki

wracają powoli do obiegu.

Z Warszawy donoszą:

Wypuszczone przed kilku tygodniami przez skarb państwa srebrne

pięciozłotówki

ujawniały początkowo niemiłą, z punktu widzenia sprawnego obrotu pieniężnego, tendencję bezpowrotnego „znikania bez śladu" w szufladach, kuferkach i schowkach „przezornej" publiczności.

Jak wyjaśnił jeden z fachowców w dziedzinie obrotu pieniężnego, objaw ten, którym zaniepokoiła się niesłychanie prasa,

jest zwykły i znany

obserwowany zawsze przy wprowadzeniu na rynek nowych monet, narastających na rynku w niedostatecznej narazie ilości.

W bieżącym tygodniu nieprzyjemna sytuacja uległa wyraźnej zmianie na lepsze — nowe, srebrne pięciozłotówki coraz częściej znajdują się w obrocie publicznym.

Do dnia 20 ub. m. skarb puścił w obieg 5.019.835 sztuk monet 5-złotowych, wartości ogólnej 25.099.175 złotych.

Zobowiązania, wynikające z planu stabilizacyjnego przewidują wycofanie z obiegu do 1-go listopada 1930 roku biletów skarbowych na sumę

140 miljonów złotych,

w tej sumie wszystkich papierowych pięciozłotówek.

Wycowane pieniądze papierowe zastąpione będą do tego samego terminu srebrnemi monetami pięcio-złotowemi, których liczba zostanie powiększona do 28 miljonów sztuk.

—xx—

Dwa dekrety min. skarbu

dotyczące zmian w Izbie Skarbowej w Łodzi.

Łódź, dn. 6. 11. — W dniu dzisiejszym do Izby Skarbowej nadeszły dwa dekrety podpisane przez min. Matuszewskiego.

Jeden z nich dotyczy dotychczasowego naczelnika II wydziału Izby Skarbowej Garmata, drugi zaś zastępcy tego p. Sidorskiego.

Dekretem tym p. Garmat przeniesiony został do Izby Skarbowej Grodzkiej w Warszawie, p. Sidorski zaś mianowany został naczelnikiem II wydziału Izby Skarbowej w Łodzi. (x)

Demonstracje bezrobotnych

w Irlandji.

Dublin, 7. 11. (Tel. wł. „Echa"). — W dniu wczorajszym z okazji otwarcia sejl parlamentu irlandzkiego, urządzili bezrobotni wielką demonstrację przed gmachem izby ustawodawczej.

Około 1000 demonstrantów wtargnęło do budynku, jednak policji udało się wkońcu demonstrantów rozproszyć.

Rozprawa nożowa w podwórzu.

Kronika Pogotowia Ratunkowego

Łódź, 7. 11. — W dniu wczorajszym około godziny 4 po południu w podwórzu przy ulicy Śląskiej 82 (Chojny) wynikła krwawa bójka, w czasie której zostali pokaleczeni nożami 25-letni Stanisław i 27-letni Józef bracia Gałaman, zamieszkali w wymienionym domu.

Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił im pomocy.

Sprawcy wywołania bójki pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Engla 6 (Widzew) otruła się esencją octową 24-letnia Helena Mucha.

Desperatkę po udzieleniu jej pierwszej pomocy przewieziono karetką pogotowia do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Przyczyną rozpaczliwego kroku — brak pracy.

—x—

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Proklamowany na wczoraj powszechny protestacyjny strajk w Zagłębiu Dąbrowskiem udał się częściowo. Do pracy nie stawiło się 40 procent. — Wszystkie huty i kopalnie były czynne.

(—) W całej Polsce panował ubiegłej nocy mróz od 3 do 7 stopni poniżej zera.

—x—

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W płaceniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

Pani Zubkow na łożu śmierci.

Berlin, 7. 11. (Tel. wł. „Echa") B. księżna Wiktorja, siostra eks-cesarza Wilhelma, pani Zubkow,

zachorowała śmiertelnie.

Przewieziono ją do szpitala w stanie beznadziejnym.

W czwartek, dnia 7 listopada r. b. po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem nasz najukochańszy mąż i ojciec

ś. † p.

IGNACY PABJANOWSKI

przeżywszy lat 52.

Eksportacja zwłok na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się w sobotę, dnia 9 listopada 1929 r. o godz. 2-giej po południu. O czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pozostali w nieutulonym żalu

Żona, synowie, córki, szwagrowie i rodzina.

Pod znakiem worków.

Obchód dwunastolecia rewolucji

w Moskwie i... Charbinie.

Moskwa, 7. 11. (Tel. wł. „Echa"). Wczoraj obchodzono m moskiewskim sowiecie dwunastolecie rewolucji bolszewickiej. Wygłoszono szereg mów w których poza powtórzeniem oklepanych frazesów, przyznano, że robotnicy w Sowietach muszą

uzbroić się w cierpliwość,

albowiem cele wytknięte nie zostały jeszcze osiągnięte. Równocześnie uchwalono wydać odezwę do ludności Moskwy, aby

zbierano worki na zboże,

którego z powodu katastrofalnego braku worków w Rosji nie można przewieźć do miast centralnych.

Charbin, 7. 11. (Tel. własny „Echa"). W Charbinie władze miejscowe zarządziły wczoraj aresztowanie wszystkich komunistów rosyjskich i chińskich,

aby zapobiec demonstracjom z okazji dzisiejszego dwunastolecia rewolucji bolszewickiej. Na pogranicze wysłali Chińczycy posiłki, spodziewając się w dniu dzisiejszym wzmożonych ataków wojsk sowieckich.

—xx—

Bądź ostrożna—twój narzeczony chory!

Anonim przyczyną samobójstwa.

Łódź, 7. 11. W dniu wczorajszym posterunek policji w Ozorkowie otrzymał wiadomość z Torunia o samobójstwie w wagonie pociągu osobowego Warszawa — Toruń młodego mężczyzny, przy którym znaleziono resztki dowodu osobistego na nazwisko niejakiego Troczyńskiego,

zamieszkałego w Ozorkowie.

Denat strzelił sobie w serce. Trupa zauważono na toruńskiej stacji podmiejskiej.

Wszczęte przez miejscowy posterunek policji dochodzenie wykazało, że tajemniczym samobójcą w pociągu był rzeczywiście mieszkaniec Ozorkowa 23-letni Henryk Adam Troczyński, biuralista fabryki Schlössérowskiej w Ozorkowie, zamieszkały przy ulicy Łęczyckiej. Zawiadomiony o powyższem ojciec Troczyńskiego, również pracownik fabryki Schlössera, wyjechał niezwłocznie do Torunia, gdzie w okazanych mu przez policję zwłokach,

poznał trupa swego syna.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że bezpośrednią przyczyną samobójstwa była sprawa ożenku. Troczyński bowiem w ostatnich czasach nosił się z zamiarem wstąpienia w związek małżeński z córką jednego z bogatych obywateli Ozorkowa. Przed paru dniami narzeczona Troczyńskiego otrzymała anonimową wiadomość o złym stanie zdrowia narzeczonego. Powiadomiony o tem Troczyński przejął się tem wielce. Udał się do miejscowej Kasy Chorych po poradę lekarską. Otrzymał kartę do lecznicy w Łodzi na prześwietlenie. Nie czekał jednak terminu decyzji lekarskiej i pod wpływem zdenerwowania wyjechał najbliższym pociągiem w kierunku Torunia. Gdy pociąg zatrzymał się na stacji, Troczyński celnym strzałem w serce pozbawił się życia. Była to ostatnia podróż biuralisty. Nędzne oszczerstwo spowodowało samobójstwo Troczyńskiego.

—xx—

Ośmiu szwedzkich monterów

zajmie się porządkowaniem stacji automatycznej.

Łódź, dn. 7. 11. Od tygodnia zaledwie uruchomiono automatyczną centralę telefoniczną, a już dała się ona tak mocno we znaki abonentom, że chętnie powróciliby

do starego systemu.

Bardzo wiele aparatów, które dotąd jako tako funkcjonowały dziś zupełnie wadliwie dokonywują połączeń.

W związku z tem zarząd telefonów łódzkich sprowadził ze Szwecji **ośmiu specjalnych monterów**, którzy zajmą się uporządkowaniem stacji automatycznej.

Jak nas zapewnia dyrekcja stacja już w najbliższym czasie będzie funkcjonowała normalnie. (y)

—x—

Zakład stolarski
RZEMIEŚLNIK POLSKI
wł. W. LISICKI
Łódź, Pałacowa 12 przy Kelma
dojazd tramwajem nr. 1 i 6.

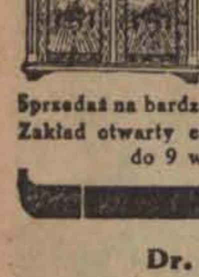

poleca własnej wytwórni wykwintne meble, garderoby, szafy, łóżka, trema toalety, kredensy od 200 zł. do 1100 krzesła oraz wszelkie przedmioty w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące.

Sprzedaż na bardzo dogodnych ratach
Zakład otwarty codziennie od 8 rano do 9 wieczorem.

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

CYRK
STANIEWSKICH
przy ul. Al. Kościuszki 75
Dziś i codziennie o godz. 8.30 wiecz.
WIELKIE WIDOWISKO
Od dziś ceny zniżone. Damy wchodzą do cyrku BEZPŁATNIE. wyjaśnienia w afiszach.
Ostatnie 4 dni pobytu cyrku. W czwartek przedstawienia o g. 4 po poł. Ceny popołudniowe 1 zł. na miejsca siedzące, galerja 50 gr.

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
Tel. 127-81.
specjalista chorób uszu, nosa, gardła, i płuc.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.
Konstantynowska Nr. 9.

DOKTOR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—2 i od 5—9

NAJELEGANTSZE i NAJMODNIEJSZE PALTA DAMSKIE, MĘSKIE i DZIECINNE oraz wszelkie UBIORY według zagranicznych żurnali po cenach zniżonych do 30% poleca Magazyn Wykwintnej Konfekcji
Z. ZALCMAN, Główna № 24, tel. 164-14.

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne.
UL. NAWROT Nr. 2, tel. 179-89
Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz. w niedz. 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5
dla niezamoż. CENY LECZNIC
Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. M. GLAZER
ZIELONA Nr. 6, tel. 145-49.
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne, wenerycz. i płciowe
Przyjmuje od g. 9 — 1 i od 6 — 8.
dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.
KONSTANTYNOWSKA 12, tel. 155-52

Dr. med. H. LUBICZ
Powrócił
ulica Cegielniana 43. tel. 141-32
Specjalista chorób skórnych weneycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8
Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia

Z powodu wyjazdu
do sprzedania dom murowany z ogrodem, sklep bławatno-konfekcyjny z urządzeniem i towarami lub bez towaru. Firma wyrobiona. Wiadomość w Pabjanicach, Zamkowa 32 w firmie A. Wojtczak.

Ogłoszenia drobne.

TYSIĄCE chorych na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie et cetera, odzyskało zdrowie, używając zioła sławnego na cały świat Dr. Dietla, Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: Liszki — Apteka.

SZYMCHE SOCHACKI, zam. w Gabinie, Kutnowska 18, zgubił ks. wojskową, wyd. przez P. K. U. Płock.

PRZYJMĘ pana lub panią na mieszkanie, Piłsudskiego 64, Pachowska.

2 UMEBLOWANE pokoje z telefonem, lub jeden do wynajęcia. Wiadomość Pl. Wolności 9, front II p., Lipiński.

2000 ZŁ. wypożyczę albo złożę kaucję za wyrobienie mi stałej posady. Łaskawe oferty do „Echa" sub „2.000 zł.".

LEON PIOTR GUDRY, zam. Ciemna 15, zgubił ks. wojskową, wyd. przez P. K. U. Łódź, metrykę ślubną i legitymacje od zapomogi.

PRZYBŁĄKAŁ się pies wilk. Odebrać można za zwrotem kosztów, Rokicińska 145 u Saletry.

BRZOZOWSKA FRANCISZKA, zam. ul. Zakątną 23, zgubiła nadkartę od dowodu osobistego wyd. przez dyr. I. K. Poznańskiego.

KIEROWNIK CEGIELNI! z 20-letnią praktyką wypalania i wyrobu drenów, dachówek i cegły, także obznajmiony w budowie pieców i parowych cegielń, zamieni lub poszukuje posady. Łask. oferty: Lutomierska 101. O Benke.

DOM nowy murowany z wszelkiemi wygodami oraz fabrycznemi budynkami za zł. 95.000 do sprzedania. Wiadomość u gospodarza. Przejazd 91. Tel. 181-01.

SZTRYKIER na szagat maszynę potrzebny, ul. Ogrodowa 44, sklep.

POKÓJ umeblowany z wygodami do wynajęcia. Kopernika 12, dozorca wskaże.

PRZYJMĘ pana na mieszkanie, ul. Kopernika nr. 42 m. 20.

Odciski palców na flaszeczce perfum.

Jak policja wykryła zbrodniarza.

Od dłuższego czasu władze śledcze w Chicago siliły się na odgadnięcie, co się stało z Winifredem Harrimanem, bogatym człowiekiem, który mieszkał z jednym tylko starym służącym w samotnej willi, pod miastem?

Harriman uchodził za wroga kobiet. Żadnej też nigdy w jego willi

nie widziano,

gdyż bywał tam jedynie mężczyźni i to przeważnie młodzi. Pomimo to pewnego dnia służący, chcąc zbudzić swego pana o godzinie 10-ej zastał drzwi sypialni zamknięte.

W przekonaniu, że Harriman chce dłużej spać oddalił się ale kiedy koło południa na jego pukania nikt nie odpowiadał wyłamał drzwi i znalazł swego pana nieżywego w łóżku.

Dochodzenia policyjne stwierdziły, że Harriman

zginął od kuli,

a ponieważ drzwi były zamknięte, niewątpliwie przez całą noc a jedyne okno w pokoju niena ruszone, powstało podejrzenie samobójstwa. Przeciw temu jednakże przemawiał fakt, że w pokoju nie znaleziono żadnej broni, a rana nie wskazywała na to, aby strzał oddany był z bezpośredniej bliskości.

A więc było to morderstwo. Pierwsze podejrzenie padło na służącego, który nietylko wyparł się czynu, ale udowodnił, że go popełnić nie mógł. Zaczęto więc przypuszczać, że strzał oddał ktoś z poza okna, a potem rozbitą szybę zastąpił nową. Jednakże było to przypuszczenie tak niedorzeczne, że musiano ie porzucić, bo zresztą służący zapewnił, że odgłosu strzału nie było.

Wobec tego zwrócono uwagę na grono młodych ludzi, którzy bywali u Harrimana. Areszowano z pomiędzy nich trzech podejrzanych, lecz na ślad nie naprowadziło to.

Wówczas służący przypomniał sobie, że w przeddzień tragedji przez zamknięte drzwi, z jednego z dalszych pokojów

słyszał gwałtowną kłótnię Harrimana z jednym z młodych ludzi, którego jednakże nie widział, a który niezawodnie był ostatnim gościem jego pana.

Naciskany przez policję, ażeby sobie przypomniał jakiś inny szczegół z ostatnich dni życia Harrimana, służący był w stanie podać tylko, że jego pan na dwa dni przed śmiercią kupił sobie

flaszeczkę perfum.

Otóż tę flaszeczkę poddano badaniu daktyloskopijnemu i znaleziono na niej liczne odciski palców, prawie wszystkie pochodzące z ręki Harrimana, a jedne tylko z ręki jednego z trzech aresztowanych, niejakiego Robina.

Teraz sprawa wyjaśniła się prędko. Robin istotnie był mordercą. Owego dnia przyszedł do Harrimana z żądaniem pieniędzy, a nie otrzymawszy ich, udał się na poddasze willi, w miejscu tuż nad sypialnią Harrimana, wywiercił niewielką dziurę w suficie i przez tę dziurę nad ranem wystrzelił do śpiącego z bezgłośnego pistoletu.

Sensacyjny eksperyment lekarski.

GUMOWA SONDA W SERCU.

Berliński tygodnik lekarski „Klinische Wochenschrift" zamieszcza opis sensacyjnego eksperymentu, dokonanego na samym sobie przez ordynatora chirurgicznego oddziału szpitala w Eberswalde, dr. Forstmana. Doktorowi Frostmannowi udało się przez nacięcie w łokciu wprowadzić do żyły, a następnie żyłą miękką rurkę gumową aż do prawej komory serca.

Dr. Frostmann wypróbował najpierw tę metodę na trupie i skontrolował położenie rurki za pomocą zdjęcia roentgenowskiego. Później powtórzył ten eksperyment na samym sobie. — Przez przeciętą ściankę żyły w łokciu wprowadził długą na 65 cm. cienką naoliwioną rurkę gumową, którą wsuwał ostrożnie dopóki nie osiągnęła prawej komory serca. Podczas eksperymentu nie odczuwał dr. Forstman żadnego bólu, lecz tylko silne wrażenie ciepła w okolicy obojczyka i chęć do kaszlu. Położenie rurki zostało skontrolowane zdjęciem roentgenowskiem. Trzeba zaznaczyć, że dr. Forstmann przeszedł z sali operacyjnej do gabinetu roentgenologicznego sondą w sercu, przyczem musiał wchodzić po schodach na II piętro. Osobliwa operacja nie pozostawiła żadnych szkodliwych śladów. Dr. Forstmann jest zdania, że ta naturalna droga do serca wyprze i zastąpi niebezpieczne operacje przez żebra i mięsień sercowy.

Miljony Z.U.P.U.

POWINNY PÓJŚĆ NA SPÓŁDZIELNIE PRACOWNIKÓW.

Dobra lokata kapitałów i piękny cel społeczny.

W chwili obecnej Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych pracuje nad

preliminarzem na rok przyszły.

Preliminarz Zakładu, rozporządzającego rocznie sumą około

40 miljonów zł.

pieniędzy społecznych, jest rzeczą zbyt poważną, by nie interesował się nim ogół, a przedewszystkiem sami ubezpieczeni, tem bardziej, że wiąże się on ze sprawą najaktualniejszą dla szerokich rzesz pracowniczych:

z klęską mieszkaniową.

Znajduje ta klęska swój krańcowy, najbardziej przykry objaw w bezdomności.

Wśród funduszów, jakie na cele budowlane mogą i powinny pójść, są kapitały, gromadzone przez

instytucje ubezpieczeń społecznych.

W pewnym procencie zasilały już one budownictwo, ale czy planowo i pożytecznie?

W roku ubiegłym z rozporządzalnej przez Warszawski Zakład Ubezp. Prac. Um. sumy 40 miljonów zł. po odtrąceniu sum na koszty administracyjne i na zakup państwowych papierów procentowych (według stawki, ustalonej przez min. skarbu w porozumieniu z min. pracy — 45 proc. kapitałów Zakładu) — pozostało do umieszczenia

16 miljonów zł.

Pieniądze te otrzymały: sejmiki na budowę dróg i mostów, gminy miejskie na szpitale i elektrownie, Kasy Chorych na cele, związane z ich działalnością, banki (o charakterze rolniczym), wreszcie

spółdzielnie mieszkaniowe.

Tej pozycji ostatniej nie można pominąć bez omówienia. Pieniądze płynęły bowiem na budownictwo bez żadnego planu, a pomijane były przytem całkowicie interesy ubezpieczonych, których obchodzi nie tylko pewność lokat. Jak się dowiadujemy otrzymywały więc pożyczki jakieś spółdzielnie, jak „Fundament", „Słońce", „Znicz", „Planeta". Wśród członków tych spółdzielni doliczyć się można

zaledwie 5 proc ubezpieczonych

w Zakładzie. Obok tego — spółdzielnie pracowników umysłowych

pożyczek nie otrzymywały

albo też w bardzo skąpym rozmiarze. Kredyty z pieniędzy Z. U. P. U. udzielane są przez Bank Gospodarstwa Krajowego, który obwarowuje je tysiącznemi formalnościami, wypłaca je kapaniną, co przeciąga czas budowy do 2 — 3 lat, ale pozwala bankom obracać temi pieniędzmi.

Przez czas budowy kapitał wypożyczony

płaci 11 proc.

jako krótkoterminowy kredyt (9 proc. bierze Zakład, 1 proc. bank czy kasa, 1 proc. koszta manipulacyjne). Opłacanie kredytu w takiej wysokości przez czas niepotrzebnie dłuższy podraża naturalnie koszty budowy. W tych warunkach podjąć budowę domu może tylko spółdzielnia, rozporządzająca własnemi większemi kapitałami, na które spółdzielnie pracowników umosłowych nie będą mogły się zdobyć.

Nie chcemy kwestjonować

ani pewności lokat

ani ich słuszności w każdym poszczególnym wypadku. Widzimy tylko, że lokaty te nie są

ani planowe

ani celowe społecznie. Nie można pominąć uwagi, że w tym stanie pieniądze, płynące ze składek, mają charakter swojego rodzaju podatku, idącego na korzyść wszystkich, najmniej na korzyść właścicieli tych kapitałów. Do zakładu już zwrócił się Związek Miast o 40 proc funduszów, które Zakład ma ulokować. Dotychczasowe jednak doświadczenie z dziedziny budownictwa mieszkaniowego skłaniają ubezpieczonych do życzenia, by fundusze wpłynęły na budownictwo, uwzględniające

przedewszystkiem ich interesy

Klęska mieszkaniowa dokucza im (obok robotników) więcej, niż jakimkolwiek innym grupom społecznym. Ze swoich pieniędzy chcą, słusznie, ciągnąć korzyści:

chcą mieć mieszkania.

Naturalnie, każde zwiększenie liczby mieszkań jest bardzo pożądane. Sprawiedliwość społeczna nakazuje, by

pracownicy umysłowi,

którzy z takim trudem oddają kilka procent swych marnych zarobków do Zakładu, mieli zapewniony z tych pieniędzy dach nad głową w pierwszym rzędzie. Z. U. P. U. musi więc wypracować plan i szerzyć akcję budowlaną nie przez „Planety", „Słońca" i „Znicze", a przez planowe budowanie

mieszkań dla pracowników umysłowych.

Dzięki temu znajdzie się miejsce dla bezdomnych, cierpiących obecnie piekło magistrackiej opieki.

Książe-sportowiec.

Książę Walji, który był dotychczas, jak wiadomo zapalonym amatorem jazdy konnej — sprzedał obecnie wszystkie konie i kupił sobie samolot, którym będzie sam pilotował. Na zdjęciu przyszły król Anglji (nz pierwszym planie, po prawej stronie) podczas próbnego startu maszyny. (ip)

SZKIELET W PISMACH ILUSTROWANYCH.

Zeznania dentysty przyczyniły się do wykrycia zbrodniarza.

Rok cały poszukiwała policja całego świata sprawcę ohydnego mordu, ścinającego krew w żyłach. Oto przed rokiem znaleziono w odległym, pustym parku — Fordornwalds ganghäche (Niemcy), — zupełnie

zwęglone zwłoki ludzkie.

Damski bucik i damski kapelusz które cudem zostały całe zdradzały, że był to trup kobiecy. Twarz była doszczętnie spalona — i wszelkie usiłowania policji wyśledzenia sprawcy okazały się daremne. Fotografowano szkielet i umieszczono w pismach ilustrowanych. Po roku mozolnych poszukiwań, zgłosił się na policję pewien dentysta, twierdząc z całą pewnością, że zamordowaną była niejaka Katarzyna Freuer i że poznaje to

po uzębieniu.

Dentyście pokazano w muzeum policyjnem odbicie szczęki spalonej kobiety — z całą stanowczością potwierdził identyczność zamordowanej. Po nitce do kłębka, odkryła policja kochanka owej Freuerowej. Przy rewizji odnaleziono telegram, w którym nieszczęśliwa kobieta donosi o swym przyjeździe z Wenecji. Data mordu zgadzała się z datą przyjazdu owej kobiety. Aresztowany kochanek Gustaw Bauer, zamożny kupiec, początkowo

wypierał się winy.

Zgłosili się jednak kupcy, którzy u Bauera kupili futra i kosztowności damskie. Okazało się że były własnością zamordowanej. Bauer utrzymywał z nią stosunek miłosny. Zamordowana nalegała na małżeństwo, podczas gdy on w międzyczasie nawiązał stosunek z inną. Chcąc się pozbyć dawnej kochanki, zwabił ją do starego odludnego parku i zamordował a dla zatarcia śladów zapomocą benzyny podpalił

zwłoki nieszczęsnej ofiary.

Rok cały szukała policja i przypadek był pomocnym. Tak to zbrodnia po latach i z pod ziemi wyjdzie by ponieść zasłużoną karę.

——XX——

COSMO HAMILTON. (27

Skandal.

Przełożyła St. H.

—x—

ROZDZIAŁ IX.

Po opuszczeniu sypialni, w której przeżył najdziwniejsze godziny swego życia, Franklin wrócił do pokoju przeznaczonego dlań pierwotnie, z którego niektóre rzeczy zostały wyniesione i na chwilę zatrzymał się przy otwartem oknie. Umysł jego znajdował się w stanie tak chaotycznym, że nie pozwalał mu nawet myśleć o niczem. Teraz, gdy już ochłonął z gniewu, gdzieś w głębi powstawało uczucie oburzenia na siebie samego za sposób postępowania z Beatric Vanderdyke. Przykro mu było, że dał się ponieść fali gniewu i przekonywał sam siebie, że ostatecznie prawo kary nie do niego należało. Z ironją nazywał siebie indywidualistą i przeklinał uczucie ambicji, która budziła się w nim zawsze, wielekroć ktoś chciał go wystrychnąć na dudka. Dziwił się przytem jak mało potrzeba człowiekowi, żeby zrzucił z siebie polor cywilizacji.

Gdy próbował spojrzeć w przyszłość, wywróconą do góry nogami przez tę dziewczynę, która traktowała go jak piruka na lekkomyślnie stworzonej przez siebie szachownicy — nie widział absolutnie żadnego wyjścia z tej matni.

Przestał być wolnym ptakiem. Nie mógł dalej iść przez życie, nie obarczony żadnem poczuciem odpowiedzialności. Był przekonany, że będzie musiał zapłacić pełną cenę za tę chwilkę jakiejś umysłowej aberacji, kiedy zgodził się poprzeć śmiało sfabrykowane kłamstwo Beatrix. Wreszcie doszedł do wniosku i to mu wróciło trochę szacunku dla samego siebie — że nie może zdradzić Beatrix dopóki sama go do tego nie upoważni. Zwróciła się do niego jak do dżentelmena i jako dżentelmen, człowiek przestrzegający ściśle regul gry, w którą gra, musiał dotrzymać przyrzeczenia.

Zły na siebie, zły na ten pokój, zły na wszystko, wyszedł na szeroki korytarz, gdzie paliło się przyćmione światło, na ścianach wisiały obrazy starych mistrzów, zaś na podłodze leżały perskie dywany tak piękne i rzadkie, że mogłyby być ozdobą każdego muzeum. Franklin powoli zeszedł do hall'u.

Kilka minut chodził po pustym pokoju, tam i zpowrotem, myśląc nad tem czem wypełni długą noc. Do książek nie miał cierpliwości; wogóle czytał niewiele, prócz rzeczy technicznych z zakresu polowania i rybołóstwa. Ale udał się jednak do bibljoteki, jedynego miłego i racjonalnie urządzonego pokoju w tym domu. Po przestąpieniu progu, przekonał się zaraz, że nie jest sam; ktoś stał koło okna. Światło księżyca padało na ciemną głowę i wysoką, zgrabną postać. Franklin zapalił światło i wzrok jego spotkał się z trochę sarkastycznem i pełnem wyrzutu spojrzeniu Idy Larpent.

Była ubrana jeszcze w tę samą wyszukanie skromną i szykowną suknię, którą miała na sobie przy obiedzie; coś miękkiego, czarnego, czego krój nie trzymał się niewolniczo przepisów panującej mody, ale doskonale uwydatniał jej smukłą, giętką figurę. Suknia była wycięta z tyłu tak głęboko, że chyba tylko cudem się trzymała. Jedna duża brosza, w formie gwiazdy, gęsto osypana djamentami, błyszczała między piersiami, a czarne dżety lśniły na pięknie drapowanej sukni. Głowę okalała opaska z pereł, z której duży brylant spadał na czoło. Pierścionków nie nosiła.

Odeszła od okna i przysunęła się do jednej z kolumn, mierząc od stóp do głów zgrabną postać Franklina. Dla malarza byłaby w tej chwili doskonałym modelem współczesnej Lukrecji Borgii.

— No i cóż? — spytała głosem, dźwięcznym jak dzwoneczek.

Dla Franklina była w tej chwili symbolem straconej wolności; bezwiednie przypominała mu te piękne dni, kiedy mógł przyjeżdżać i wyjeżdżać, jak mu się podobało, iść za głosem fantazji i poddawać się kaprysom jak żagiel wietrzykowi.

Przez całe popołudnie i wieczór miał zaledwie możność przywitać się z Idą, zapominając w wirze w który wciągnęła go Beatrix, że właściwie miał spotkać się pod tym dachem z panią Larpent, w celu wznowienia przyjaźni tak mile zapoczątkowanej. Z całego zachowania się Idy łatwo było zauważyć, że czeka go ciężka przeprawa z powodu braku uprzejmości z jego strony. Żałował głęboko, że obraził jej uczucie, ale nie żałował, że przyszedł do tego pokoju. Kiedy oczekiwało go coś przykrego, wolał spotykać się z tem twarzą w twarz, i czemprędzej kończyć.

— Cóż! — odrzekł.

— Właśnie skończyłam pisać list do pana.

— Miłe to bardzo z pani strony.

W głosie jej brzmiało coś niby śmiech, gdy odparła:

— Wątpię aby pan tak sądził po przeczytaniu tego listu.

— Przeczytam teraz, jeżeli pani pozwoli — rzekł Franklin, wyciągając rękę po list.

— Może pan. — Ale podarła list na drobniutkie kawałki, rzucając je na podłogę. — Nie! Dlaczego mam sprawić panu tę przyjemność i wyznać jakie zadał mi pan cierpienie?

Jej bolesny wyraz i załamanie się głosu zdetonowały Franklina. Czy grała komedję? Nie rozumiał, dlaczego? Nigdy, w najgłębszym zakątku jego umysłu nie zrodziło się podejrzenie o jakiemkolwiek uczuciu z jej strony. Bo właściwie, skąd?— Nie byłoby to dla mnie żadną przyjemnością — rzekł, prawie z chłopięcą szczerością.

Spojrzała na niego bystro; w oczach jego nie było nic z tego, czego tak pragnęła. Wzruszyła ramionami. Ciężko było uwierzyć, że ten człowiek, którego tak pożądała, spędzał z nią wolne chwile, wprost z braku innego towarzystwa.

d. c. n.

Skutki rewelacji „Echa"

Kandydaci do spadku po Papieżu Piusie IX.

Łódź, 6. 11. — Przed kilku tygodniami podaliśmy sensacyjną wiadomość o wielkim spadku po papieżu Piusie IX, wynoszącym około 8 miljonów złotych z tem, że poza spadkobierczynią z Czerniowiec, pretendującej do majątku, istnieje w Polsce pewien starosta z Małopolski, który wywodzi się z

rodu Ferreti.

Tak brzmiało nazwisko papieża Piusa IX przed objęciem przez niego tronu św. Piotra.

Jak wiadomo sprawą tą zajął się adwokat łódzki dr. Nawarski, który zbiera w tej chwili z różnych zakątków Europy środkowej dokumenty celem stwierdzenia, że klient jego jest krewnym po papieżu Piusie IX.

Podana przez nas wiadomość lotem błyskawicy obiegła wszystkie kraje w szczególności zaś wywołała poruszenie w

Czechosłowacji, Austrji i Rumunji.

Wiadomość nasza o spadku dostała się tam przez pisma, które dosłownie przedrukowały brzmienie naszego artykułu.

Od dwóch tygodni adw. dr. Nawarski jest formalnie zasypywany listami z różnych zakątków Europy środkowej.

Rozmaite osoby zainteresowane w tej sprawie zapytują, ile prawdy jest w tej wiadomości. Sprawa ta o tyle ich interesuje, że rodowód ich wykazuje w większej lub mniejszej mierze pokrewieństwo z rodowodem papieża Piusa IX.

Na wymienie zasługują jednak trzy listy.

Pierwszy jest to pismo jednego z sędziów Sądu Apelacyjnego w Czechosłowacji z miejscowości Slany. Jest on osobiście zainteresowany w tej sprawie. Do listu, w którym pyta o szczegóły sprawy, załączył wycinek z gazety Czechosłowackiej p. t. Lidowe Listy z dnia 16 października 1929 r., która to gazeta przedrukowała naszą rewelację.

Drugim niemniej ciekawym listem jest pismo krewnych starosty z Małopolski, zamieszkałych w Wiedniu którzy chcą się dołączyć

do sprawy spadkowej,

załączają przytem szereg wycinków z pism austrjackich, które również wskazują na „Echo" jako na źródło tej sensacyjnej wiadomości.

Najbardziej jednak charakterystycznym jest fakt, iż z adw. dr. Nawarskim usiłuje nawiązać kontakt jeden z adwokatów z Czerniowiec ten, który prowadzi sprawę spadkową

wnuczki siostry papieskiej,

zamieszkałej również w Czerniowcach, do niedawna jednej tylko osoby zabiegającej o spadek.

Adwokat ten pisze, że wpadł na ślad licznych dokumentów, które posłużyć mogą całej sprawie.

W ten to sposób dzięki rewelacyjnej wiadomości „Echa" cały szereg osób będzie mogło zabiegać o wielki spadek po papieżu Piusie IX.

Jak się dowiadujemy sprawa spadkowa wolno, lecz systematycznie posuwa się naprzód, a w najbliższym czasie są spodziewane nowe rewelacje. (x)

—xx—

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Praca dokoła decentralizacji magistratu warszawskiego posuwa się naprzód. Obecnie dokonywa się obliczenie statystyk ludności na przedmieściach, wykresy płatności podatków, środków komunikacji i t. d. Wszystkie te dane mają posłużyć do jaknajbardziej celowego podziału przedmieść na okręgi czy dzielnice. Na czele tych dzielnic stanąć mają ławnicy z przydanemi sobie radami przybocznemi, złożonemi z miejscowych obywateli. W tym celu dokonane mają być spisy obywateli - kandydatów.

• • •

Dyrekcja kanalizacji postanowiła przerwać wszystkie większe roboty instalacyjne w dniu 15-ym listopada. W ciągu zimy odbywać się będzie tylko dołączanie bocznych przewodów do głównej sieci. Jest to pora dogodniejsza do tych robót, gdy kolektorów nie zalewają wówczas masy wody, napływające latem w czasie gwałtownych burz.

Władze sanitarne zajmują się obecnie badaniem działalności zakładów kosmetycznych, których coraz więcej powstaje w Warszawie. Przedsiębiorstwa te robią niezłe interesy na „epidemicznem" dążeniu płci pięknej do osiągnięcia ideału piękności i figury. Rozmaite zabiegi stosowane nieumiejętnie stać się mogą przyczyną poważnych chorób. Właściciele „salonów piękności" i innych zakładów kosmetycznych będą karani w razie stwierdzenia niedozwolonych metod i środków kuracji.

• • •

Pomnik Kopernika nie ma szczęścia. Cały rok zmarnowano na wykombinowanie dlań nowej podstawy, którą zastąpić ma nasyp ziemny i nadaremno. Zawiodły pomysły dwóch znakomitych architektów i kilku mniej znanych. Obecnie ma być rozpisany konkurs na wykonanie tego dzieła, które zdawało się b. łatwe, a okazało się b. trudne.

• • •

W końcu tygodnia popularna scena „Qui Pro Quo" występuje z premjerą wielkiej aktualnej rewji. W rewji tej na czele zespołu wystąpią Zula Pogorzelska i Hanka Ordonówna, która właśnie powróciła z Wiednia, gdzie na scenie teatru „Pavillon" odnosiła wielkie sukcesy.

Popierajmy budowę szpitala O. O. Bonifratrów w ***Chojnach.***

Łup złodziejski w komżach.

Świętokradcy w kościele.

Z Częstochowy donoszą:

Dokonano włamania do zakrystji kościoła w Białej Górnej, skąd skradziono

2 kielichy,

puszkę i ampułki, nadto drugą puszkę z ołtarza. Wraz z naczyniami świętokradcy zabrali 3 małe komże, w które widocznie spakowali swój łup.

Powiadomiona o powyższem policja z Kłobucka prowadzi śledztwo.

—x—

Krewki adwokat

STRZASKAŁ DYRYGENTOWI SKRZYPCE.

Z Wilna donoszą:

W restauracji „Polonja" wydarzył się wypadek, który dobitnie świadczy, do jakiego stopnia może zaćmić umysł nawet inteligentnego człowieka zacietrzewienie polityczne.

Grupa oficerów poprosiła dyrygenta orkiestry o zagranie wiązanki

piosenek legjonowych.

Na dźwięk pierwszych strofek zerwał się z miejsca siedzący przy jednym ze stolików adwokat Turski, z okrzykiem „Przestać grać". Okrzyku jednak nikt nie usłuchał. Wówczas adw. Turski podbiegł do dyrygenta orkiestry i wyrwawszy mu skrzypce z rąk strzaskał je na drobne kawałki. Powstało zamieszanie.

Świadkowie skandalu przyjęli groźną postawę wobec krewkiego gościa, domagając się wyjaśnienia

takiego postępku.

Znajdujący się w restauracji przyjaciele p. Turskiego, widząc jaki obrót przyjęła sprawa, wyprowadzili go czemprędzej z restauracji, chcąc nie dopuścić do grożących p. Turskiemu przykrych konsekwencyj. W ten sposób cały incydent został narazie zlikwidowany.

W związku z powyższem oficerowie, na których prośbę grano te piosenki, powiadomili o całem zajściu Komendę placu, która zkolei poczyniła odpowiednie kroki celem wyjaśnienia całej sprawy. Rezultat zajścia dla p. Turskiego, sądzić należy, nie będzie przyjemny.

—x—

—xx—

Śmierć dziecka pod ciężką bramą.

Niedbała właścicielka kamienicy.

Z Torunia donoszą:

Na ul. Koszarowej zdarzył się wstrząsający wypadek.

W bramie domu nr. 36 przy ul. Koszarowej bawił się w towarzystwie innych dzieci 4-letni synek p. Wincentego Kosowskiego Tadeusz. W pewnej chwili ciężkie oddrzwia nagle runęły przygniatając całym ciężarem chłopca. Rzucono się na ratunek i usunięto ciężką bramę, z pod której wydobyto

zwłoki chłopca.

Przywołany lekarz stwierdził złamanie kręgosłupa, śmierć nastąpiła natychmiast.

9-letni chłopiec powiesił swego brata.

Skutki niedozoru nad dziećmi.

Z Tarnowa donoszą:

W mieszkaniu Sury Dors w Tarnowie, przy ulicy Lwowskiej rozegrała się mrożąca krew w żyłach tragedja. Dorsowa wyszła z domu, pozostawiając w mieszkaniu troje nieletnich dzieci, z których najstarszy chłopiec Szlomo liczy lat 9, a najmłodszy Chiel — 2 i pół roku. Podczas nieobecności matki, która odchodząc zamknęła mieszkanie, 9-letni Szlomo

powiesił swego brata na sznurku,

który przyczepił do rygla przy oknie. Kiedy matka wróciła do domu, oczom jej przedstawił się straszny widok: koło okna wisiało dziecko, nie dając już znaku życia. Pomoc lekarska okazała się spóźniona. Przeciw matce wygotowała policja doniesienie karne za niedozór nad małoletniemi dziećmi. Wypadek powyższy wywołał w mieście zrozumiałe poruszenie.

KRATECZKI.

DOM Nr. 17.

Niespodziewana wizyta policji.

Należy ze spokojem pogodzić się z faktem, że dzisiaj żaden interes nie jest interesem. Co innego było dawniej: człek kupił sobie dwie sztuczki towaru, później je sprzedał i zarobił swoje 300 procent, albo też, w okresie wojny, kupował transport świec bez knotów i też zarabiał, towar bowiem szedł z ręki do ręki. Towar wówczas nie był przeznaczony do użytku a do handlu. I wszystko, proszę państwa, szło za gotówkę. A dzisiaj? weksle, weksle. Nawet posag dostajesz w wekslach terminowych, gdy się żenisz.

Kobieta jest stworzeniem litościwem. Nie potrafi patrzeć, jak taki np. Szlama Goldnerg chodził cały dzień zmartwiony i zakłopotany i myślał, do jakiegoby się zabrać interesu. Ta kobieta, Rywka Bornsztein, powiedziała tedy pewnego wieczoru Szlamie:

— Szlamuchna, kochanie ty moje, Szlamuś, serce najdroższe, ja dla ciebie mam wspaniały, kapitalny interes.

— Nu?

— Ty potrzebujesz tylko, prócz mnie, wystarać się o jeszcze parę kilka kobiety i my urządzimy fajny, elegancki salon. Dziewczynki będą nam płaciły komorne i 30 procent od wizyty.

— 50 procent.

— Niech będzie 50. Jeszcze lepiej. Więc zrobione?

— Zrobione.

OKO POLICJI.

Ulica Łagiewnicka, tak zaniedbana i opuszczona przez magistrat, dzięki inwencji i miłości Rywki i osobie Szlamy Goldberga otrzymała dom schadzki. Mieścił się on pod nr. 17. Wszystko było, w jak najlepszym porządku. Goście przychodzili i wychodzili, dziewczynki płaciły swój procent, od czasu do czasu wynikała jakaś awantura, nie częściej, jak raz w tygodniu miejsce bójki na noże, przechodnie nie mogli spokojnie przejść przez odcinek Łagiewnickiej, na którym mieścił się dom nr. 17, słowem wszystko było jak najzupełniej normalnie.

Sława Szlamy Goldberga szeroko „rozlała się" po Łagiewnickiej z przyległościami, że jest on taki mądry, silny i taki sprytny gospodarz i dotarła ta sława aż do Starostwa Grodzkiego.

I wyobraźcie sobie, że władze uważały, że interes Szlamusia jest niemoralny!

W związku z tem dziwnem zapatrywaniem się władz na „czysty, jak łza" nowonarodzonego dziecka, interes Szlamuczka, w dniu 14 sierpnia r. b. mieszkania Goldberga przyszli st. przodownik sł. sł. i kierownik IV brygady Gustaw Dyonizy cjusz. Oburzony ta wizytą Szlamuś zwymyślał władze, a gdy ten już wyszedł na podwórze — uderzył go.

Za to przestępstwo Szlamuchna stanął wczoraj przed Sądem Grodzkim. Do winy nie przyznał się, mógł się jednak nie fatygować, gdyż zeznania świadków całkowicie potwierdziły jego przestępstwo. Sędzia Kasiński wydał wyrok skazujący 34-letniego Szlamę Goldberga z artykułu 154 k. k. na jeden miesiąc więzienia.

Przedsiębiorstwo przy ul. Łagiewnickiej pozostało narazie bez głowy.

Jerzy Krz...

—xx—

„Wspaniałomyślni bandyci".

Nie chcieli zabrać napadniętemu 3 zł. 60 groszy.

Z Bydgoszczy donoszą:

Napady po drogach mnożą się coraz więcej. Na szosie między Myślęcinkiem a Bydgoszczą dokonało jakichś trzech osobników między godziną 17 a 18 napadu na gospodarza Wichmana z Osielska. Osobnicy wypadłszy z lasu, rzucili się do przechodzącego W. i pod groźbą rewolwerów zażądali od niego wydania pieniędzy. Wystraszony gospodarz wydał im całą gotówkę, jaką miał przy sobie,

tj. 3 zł. 60 gr.,

z której to gotówki bandyci wspaniałomyślnie zrezygnowali i zbiegli.

Na drodze leśnej pomiędzy Zaciszem a Myślęcinkiem napadło trzech bandytów na przejeżdżających wozem dwóch gospodarzy z Niemcza i to Lachowskiego i Chmielewskiego, do których jeden z bandytów wymierzywszy lufę rewolweru, krzyknął: ręce do góry!...

Lachowski uczynił zadość temu wezwaniu i podniósł ręce do góry. Chmielewski jednak

nie chciał podnieść rąk,

wobec czego bandyta uderzył Chmielewskiego jakiemś tępem narzędziem silnie w głowę, że Chmielewski, stracił przytomność zwalił się z wozu na ziemię, co widząc Lachowski począł głośno wzywać pomocy, na skutek czego bandyci zbiegli, nic nie zrabowawszy.

Klient: — Ostatnio o... mnie tyję...

Krawiec: — I co pan ...bi, ażeby schudnąć?

Klient: — Przestałem ...dać obiady w domu i cho... do restauracyj.

LEON LAFAGE.

Polowanie na zająca.

Nagła burza z piorunami i ulewą rozpętała się nad okolicą pustosząc wzgórza i chłoszcząc wezbrane strumienie. Zaskoczeni nią znienacka mulnicy zaległi wiejską oberżę, żądając kart i wina.

Przed kominkiem, gdzie pęk chróstu trzaskał wesoło, dwaj żandarmi suszyli się przy ogniu, dymiąc ze swych fajeczek, podczas, gdy mundury ich dymiły parą bardziej jeszcze od fajek.

Skrzypnęły drzwi. Wszedł młody człowiek ze strzelbą, przewieszoną przez ramię, zajączkiem przytroczonym u torby myśliwskiej, ociekający wodą i ślepy od deszczu oraz błyskawic. Wycierając wierzchem dłoni twarz i oczy, dostrzegł żandarmów. Cofnął się szybko, zamierzając dać nura, gdy podoficer odwrócił głowę. Zrozumiawszy gest jego, kłusownik zrzucił broń i torbę i zbliżył się do grających.

— Oto — rzekłem do podoficera, pochwalając jego zachowanie — co Anglicy nazywają „fair play".

— Zgadzam się z panem — odpowiedział, — burza przyłapała go, nie ja, nie wypadało mi przeto spisać mu protokółu. Właściwie jednak co innego kierowało mną dzisiaj: przygoda młodego człowieka przypomniała mi żywo pewne zdarzenie z mojego życia.

Na kilka dni przed wyjazdem do pułku pożyczyłem od mej ciotki strzelbę wuja Juljusza... Ten wuj Juljusz! Niech to pozostanie między nami. Czterdzieści lat przeszło polował bez pozwolenia na broń! Na dwa tygodnie przed śmiercią—siedem miał krzyżyków zgórą, rozstając się ze światem — zabił jeszcze parę kuropatw. Strzelba jego była przednią rusznicą o rzeźbionej kolbie oraz łożu wykładanem perłową macicą i srebrem. Moja ciotka jednak widziała pamiątkę w niej raczej niż cenny przedmiot; to też powierzając mi piękną broń wuja upomniała mnie następującemi słowy:

— Nie chcę odmawiać ci tej przyjemności i nie potrzebuję chyba zalecać ci...

— Bądź spokojna, cioteczko!

— Strzeż się żandarmów szczególniej. Nie mieli tej rusznicy w ręku za jego życia...

— Nie obawiaj się, ciociu!

Wybrałem się na polowanie bez pozwolenia — jak wuj Juljusz — oczywiście. Markotno nam, dalipan ziemianom płacić za prawo zabicia zwierza, wyhodowanego na naszych gruntach dziobiącego nasze żrzałe winogrona lub wypasającego nasze zielone zboża. Brała mnie przytem ochota uraczyć smakowitym combrem towarzyszy, a nie ma jak—myślałem sobie wówczas — comber kłusowniczym zdobyty kunsztem!

Znałem na wylot winnicę, gdzie spodziewałem się natrafić na szaraka, pamiętając przytem że czasu ostatniej kwadry księżycowej zające chadzają zwykle wysoko.

Udałem się zatem grubym żwirem pokrytą pochyłością ku wzgórzu. Z drugiej strony wądołu winobrańcy śpiewali, zajęci swą pracą. Winnica należała do dzwonnika — dobrego naszego sąsiada. Czułem się więc bezpieczny. Nigdzie zresztą ani na szosie, wijącej się opodal, ani w dolinie i pobliskich wzgórzach nie widać było żandarmów. Gdyby zaś zjawił się który z nich niespodzianie, dzwonnik, robotnicy jego czy inna jakąś litości wa dusza nie omieszkałaby ostrzec mnie w porę.

Z bronią w garści tedy, wzrokiem na czatach, w pantoflach na dwudziestoletnich stopach, pewien dobrego oka i celnego strzału, posuwałem się zwolna naprzód między winnemi szczepami, trawiony tą dziką gorączką, ogarniającą zawsze, kiedy się czyha na nagły skok czy wzlot zwierzyny.

Wtem słyszę krzyk. Podnoszę głowę. Na szczycie winnicy dzwonnik wraz ze swą roboczą gromadką robią mi gwałtowne znaki.

Tam do licha! Żandarmi pewnie! Badawczym wzrokiem spoglądam w górę na winobrańców: ustawiczny ruch ich rąk zdaje się wskazywać mi kierunek. Zmykam więc jak szarak, przeskakując przez stosy kamieni, kępy bukszpanu, ostre kolce, z bronią w ręku. Nietylko o siebie bowiem chodzi mi, o własną skórę, lecz i o strzelbę biednego wuja Juliusza. Ach, moja ciotka.. Na jej wspomnienie zdwajam kroku, tem bardziej, że słyszę donośniejsze jeszcze głosy moich sprzymierzeńców.

Przesadziwszy jakiś płot, za moczywszy się w nawpół wyschniętym strumieniu, dopadłem wreszcie młyna, ukrytego między łoziną i wierzby. Młynarz w białym swym berecie, wytrzeszczył na mnie zdziwione oczy.

— Schowajcie mnie! — zawołałem. — Żandarmi!

Nierzadka przygoda w naszych kantonach.

Poczciwy młynarz pokazał mi kąt wśród worków. Zagnieździłem się w nim jak mogłem z moją strzelbą i wówczas dopiero poczułem serce, skaczące mi w piersi, jak gdyby za moim przykładem umykać chciało.

Tyk - tak. Tyk - tak... Kamień młyński miażdżył miarowo ziarna i minuty.

Godzina mijała za godziną.

Dzwon na Anioł Pański rozległ się echem w młynie. A ja siedziałem w mym kącie.

— Wyłaź wreszcie — rzekł młynarz — ani widać było twoich żandarmów.

Wyprostowałem zdrętwiałe członki, zarzuciłem strzelbę na ramię i marsz do wsi.

Ledwie że zbliżyłem się do winnicy dzwonnika, aż tu wiązem właściciel we własnej osobie, winobrańcy i kilku ich kolegów wita mnie gromkim okrzykiem.

Stając przed nimi umączony zawołałem z triumfem:

— A co! Nie dałem się darmo! Grad drwin, wyśmiewisk, płaskich dowcipów, na... wań sypnął mi się w odpo... dzi na głowę.

— Bzika dostałeś? — za... tali najuprzejmiejsi. —Toć... na ciebie — woła dzwonnik — a tyś dał nura, warjacie!

— Co?

— Szarak idjota! Gnał w prost pod twoją rusznicę!

Wyobraź pan sobie mo... nę na wieść, żem umykał przed zającem!

Najadłszy się takiego wstydu, widząc że mi zbyt daleko do tupetu wuja Juljusza, że nie dorównam mu nigdy — ze ... zostałem żandarmem — ... kłusowników. Tłum. Jots...

SPORT

NA BOISKU FABRYCZNEGO KLUBU...

Piłka nożna, hazena, koszykówka i hokey.

Z działalności T. S. „Kruschender" w Pabjanicach.

Towarzystwo Sportowe Pracowników Firmy „Krusche i Ender" w Pabjanicach śmiało zaliczyć można w obecnej dobie, do najruchliwszego stowarzyszenia sportowego na terenie m. Pobjanic, gdyż posiada moc sekcyj sportowych i organizuje dalej nowe. Towarzystwo liczy obecnie

przeszło 500 członków.

Poniżej podajemy kilka ciekawych wiadomości z ostatniej działalności wspomnianego stowarzyszenia sportowego.

PIŁKA NOŻNA.

Jak wiadomo, drużyna piłkarska T. S. Kruschender, ostatnio wzięła udział, łącznie z 5-cioma innemi klubami fabrycznemi, łódzkiemi, w turnieju piłkarskim o puhar „Klubów Fabrycznych". Coprawda drużyna zajmując drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji turnieju, miała nieco

szczęścia,

gdyż rozgrywając tylko jedno spotkanie z K. P. Zjednoczone, który zwyciężyła w stosunku 3:4, dzięki szczęśliwemu dalszemu losowaniu doszło do walki finanlowej i mimo, że uległa „Widzewskiej Manufakturze" zajęła drugie miejsce. Jeśli się jednak zważy, iż T. S. Kruschender, drużyna b. młoda, włożyła sporo ambicji sportowej w tę grę, to jasnem się wyda, iż zajęte drugie miejsce w turnieju słusznie przypadło właśnie K. E. w udziale.

Co się tyczy posługiwania graczami K. S. Burza, to nasz korespondent pabjanicki donosi, iż żaden gracz z K. S. Burzy w drużynie T. S. Kruschender nie występował. W danym wypadku chodziło jedynie o gracza Erwina Laufra (dawniej K. S. Burza), który jednak otrzymał ze wspomnianego Klubu zwolnienie i już podczas mistrzostwa ŁZOPN brał udział w drużynie T. S. Kruschender.

HAZENA.

T. S. Kruschender poza lekko atletyką, którą obdarza

specjalną pieczołowitością,

piłką nożną, boksem, kolarstwem, ostatnio wprowadziło inowację, a mianowicie zorganizowało sekcję hazenistek. Hazenę, ten piękny sport, chętnie uprawiany przez sportsmenki, również i Pabjanice oglądać będą mogły częściej, albowiem, jak przypuszczać należy, T. S. Kruschender nie poprzestanie na jednej rozgrywce.

Ubiegłej niedzieli po raz pierwszy w Pabjanicach, na boisku K. S. Burzy, spotkał się kombinowany zespół zawodniczek T. S. Kruschender i Sokoła pabjanickiego z K. P. Zjednoczone, której drużyna w dziedzinie tej ma już pewną rutynę, gdyż hazenę uprawia pra wie od roku. Wynik, ze względu na ruchliwość hazenistek jabjanickich (w drużynie wzięły udział najlepsze „biegaczki" K. E. i Sokoła) jest dla Pabjaniczanek zasłużony. Końcowy wynik brzmiał 6:4. Zawodami kierował p. Starosta.

KOSZYKÓWKA.

W godzinach popołudniowych w sali zimowej T. S. Kruschendera (dawniej ujeżdżalnia) odbyły się zawody w koszykówkę między drużynami Państwowej Szkoły Handlowej „Księży Młyn" i T. S. Kruschender. Mimo, że technicznie lepiej przedstawiała się Szkoła, uległa jednak zasłużenie drużynie K. E., gdyż zespół K. E. posiada b. dobrych strzelców. Końcowy wynik brzmi 12:10. (do połowy 6:6). Zawodami kierował p. Kun.

HOKEJ.

Podczas gdy kluby piłkarskie m. Pabjanic żywo uwijają się jeszcze na boisku, T. S. Kruschender poważnie zastanawia się nad sezonem zimowym, a mianowicie pragnie wprowadzić hokej na lodzie. W tym celu wydzierżawi na czas zimowy

boisko K. S. Burzy,

które ze wszystkich znajdujących się na terenie m. Pabjanic boisk najlepiej do hokeju na lodzie się nadaje, gdyż posiada w pobliżu **wodę.**

Jeśli kiełkująca w Zarządzie T. S. Kruschender myśl zostanie zrealizowana, to będzie wielkim plusem dla Pabjanic, albowiem hokeju na lodzie pabjaniczanie dotąd u siebie nie oglądali, a zwolennicy tego sportu, zimową porą, będą mieli nielada rozrywkę. Przypuszczać należy, że Pabjanice, tak jak w piłce nożnej, tak i w hokeju na lodzie, poczną

konkurować z Łodzią.

Towarzystwu Sportowemu Kruschender, którego celem nie jest i nie było kaptowanie graczy z innych klubów, czego najlepszym dowodem jest fakt posługiwania się wyłącznie posiadanymi młodymi sportowcami, których sobie od roku 1923 wychowuje, w obranej drodze organizowania nowych sekcyj sportowych, życzymy powodzenia. **H. L.**

—x—

Stibbe — Wozka.

Skład reprezentacji bokserskiej Polski przeciwko Austrji.

Dnia 17 b. m. odbędzie się w Wiedniu rewanżowe spotkanie międzypaństwowe w boksie — Polska — Austrja. Kapitan P. Z. B. ustalił następujący skład polskiej drużyny: waga musza Moczko, waga kogucia Pyka, w. piórkowa Górny, w. lekka Wochnik, waga półśrednia Arski, waga średnja Wieczorek, waga półciężka Wiśniewski. W wadze ciężkiej odbędzie się jeszcze w niedzielę 10 b. m. spotkanie eliminacyjne pomiędzy Stibbem a Wozką.

Mecz odbędzie się w Łodzi

i zadecyduje, który z tych pięściarzy reprezentować będzie Polskę we wszystkich tegorocznych meczach międzypaństwowych.

Wspaniałe wyniki kaliszanek

na zawodach P. W. w Poznaniu.

Odbyły się w Poznaniu Okręgowe Zawody Strzeleckie P. W.

Do zawodów stanęło 27 zawodniczek i około 200 zawodników z pośród hufców szkolnych i organizacji P. W.

Obwód P. W. 29 p. Strz. Kan. reprezentowany był przez 2 zawodniczki i

14 zawodników.

W wyniku strzelań osiągnięto następujące rezultaty:

W konkurencji pań i broni małokalibrowej:

1) Panna Szwancówna Wiktorja — I miejsce 179 pkt. na 200 możliwych—nagroda srebrny puhar i złota plakieta.

2) Panna Kortusówna Wanda — III miejsce, 178 pkt. na 200 możliwych—nagroda srebrna plakieta.

3) Panna Ficówna Marja — IV miejsce, 177 pkt. na 200 możliwych — nagroda dyplom honorowy.

W konkurencji dla podoficerów rezerwy z broni wojskowej:

1) Kapral rez. Kozłowski Ludwik — II miejsce, nagroda srebrny żeton i dyplom honorowy.

Tabela końcowych rozgrywek

w koszykówkę o mistrzostwo m. Zgierza.

Sobota, dnia 9-go listopada: godz. 15 Gimnazjum II — Sokół, sędzia p. Majer, godz. 15, min. 40 HKS. I. — Makkabi, sędzia p. Droze.

Niedziela, dnia 10 listopada: godz. 11 ZKS. I. — Gimnazjum III, sędzia p. Jaskulski A., godzina 11 min. 40 HKS. II — Makkabi, sędzia p. Lubnau, godzina 12 min. 20 H. K. S. I — H. K. S. II, sędzia p. Banachowski.

Rozgrywki powyższe odbędą się na boisku gimnazjum. Tabela powyższa wyznaczona została zgodnie z protokółami złożonemi w sekretarjacie mistrzostw. Bliższych wyjaśnień udzielić może sekretarjat, p. Jaskulski A.

Po zakończeniu powyższych rozgrywek podana zostanie klubom oficjalna tabela wyników mistrzostw.

DOTYCHCZASOWA TABELA WYGLADA JAK NASTĘPUJE:

L. p.	Nazw kl.	gier	wygr.	przegr
1.	ZKS. I	5	5	—
2.	ZKS. II (wycofało się z rozgr.)	4	4	—
3.	ZKS. III	6	6	—
4.	Gimn. I (wycofało się z rozgr.)	—	—	—
5.	Gimn. II	7	4	3
6.	Gimn. III	6	3	3
7.	Sokół	8	4	4
8.	HKS I.	5	—	5
9.	HKS. II	6	—	6
10.	Makkabi	6	—	6

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzącą niedzielę o godz. 11 rano na boisku D. O. K. IV rozegrany zostanie mecz towarzyski pomiędzy Ł. K. S. i Turystami.

(—) Zawody Ruch — Garbarnia zostały nieważnione. Nowy termin wyznaczono na dzień 1 grudnia r. b.

W związku z tem w tabeli zaszła zmiana, mianowicie: Ruch zajmuje ostatnie miejsce z 15 punkt. Turyści zaś 16 i dwudzieste miejsce.

Protest Pogoni w sprawie meczu z Turystami został załatwiony w ten sposób, że nieuwzględniono pretensji Pogoni, natomiast postanowiono wdrożyć dochodzenie przeciwko Turystom za wprowadzenie w błąd władz.

—x—

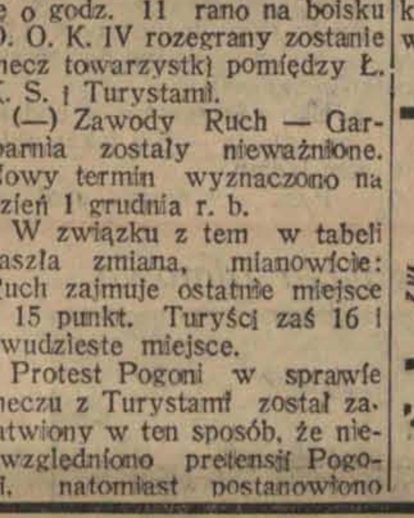

Pływanie.

Wyciąć.

Radjo-kącik

Warszawa, piątek 1411,7 m.
11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.10 Koncert gramof.
13.10 Kom. meteor.
15.00 Kom. gospodarczy.
15.20 Przegląd wydawnictw, H. Mościcki.
15.45 Kącik krótkofalowy.
16.15 — 17.15 Koncert gramof.
17.15 Pogadanka radjoamatorska.
17.45 Koncert mandolinistów.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25 — 19.40 Muzyka gramof.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień nast.
20.05 Pogadanka muz.
20.15 Koncert symf. z Filh. Komunikaty.

Katowice, piątek 408,7 m.
11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.00 Koncert gramof.
16.00 — 16.20 Komunikaty.
16.20 — 17.15 Koncert gramof.
17.15 — 17.45 Odczyt dr. V. Francisa.
17.45 — 18.45 Koncert z Warsz.
18.45 — 19.05 Rozmaitości.
19.05 — 19.30 O spółdzielniach.
19.30 — 19.55 Odczyt red. M. Orlicza.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 — 20.05 Kom. sport.
20.05 — 23.00 Transm. z Warsz., program na dzień nast. w jez. franc.
23.00 Skrzynka poczt. w języku franc.

Königswusterhausen, piątek 1635 m.
14.00 — 14.30 Płyty gramof.
16.30 — 17.30 Koncert z Lipska.
17.30 — 18.00 Chemja życia codziennego.
18.30 — 18.55 Angielski dla zaawansowanych.
19.20 — 19.45 Wykład dla lekarzy - dentystów.
20.00 Pieśni i arje. Nast. muzyka lekka i transmisja z Berlina.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.50, Zurych 57.85, Berlin 26.67 i pół — 47.02 i pół, wypłata na Warszawę i Poznań 46.75 — 46.95, na Katowice 46.72 i pół — 46.92 i pół Wiedeń czeki 79.54 — 79.82, banknoty 79.45 — 79.85.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.87.88, Holandja 12.08 i 3/8, Francja 123.87 i 3/4, Belgja 34.87 i 3/4, Włochy 93.15, Niemcy 20.38 i 7/8, Szwajcarja 25.17 i 3/4, Danja 18.20 i 5/8, Szwecja 18.15 i 5/8, Praga 14.70, Wiedeń 34.70, Warszawa 43.50.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.89 Nowy Jork 25.39 i 1/4, Szwajcarja 492.00.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.45 — 57.60, czek na Londyn 25.00 i pół, telegraficzne wypłaty na Warszawę 47.42—57.57.

BAWEŁNA.

Liverpool, 6. 11. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.36, luty 9.38, marzec 9.46, kwiecień 9.47, maj 9.55, czerwiec 9.55, lipiec 9.59, sierpień 9.57, wrzesień 9.56, październik 9.55 listopad 9.26, grudzień 9.31, loco 9.65.

Liverpool, 6. 11. Egipska, zamknięcie: styczeń 14.28, marzec 14.48, maj 14.73, lipiec 14.98, październik 15.27, listopad 14.14, loco 14.90.

Nowy Jork, 6. 11. Amerykańska, zamknięcie: listopad 16.80. Kontrakty południowe: styczeń 17.25—17.27, luty 17.42 marzec 17.55—17.56, kwiecień 17.69, maj 17.82—17.85, czerwiec 17.88, lipiec 17.95—17.96 sierpień 17.97, wrzesień 17.99, październik 18.01 listopad 16.85 grudzień 17.10 — 17.12.

Nowy Orleans, 6. 11. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 17.16 — 17.17, marzec 17.46 — 17.47, maj 17.71 — 17.72, lipiec 17.84—17.86, październik 17.77 — 17.79, grudzień 17.05—17.06, loco 16.90.

—x—

Waluty, dewizy i złoto.

ZNIŻKOWA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Zapotrzebowanie na dewizy na giełdzie walutowej było w dalszym ciągu małe, co spowodowało dalszą redukcję obrotów. Dolary gotówkowe Stanów Zjednoczonych zakupywano w niewielkich ilościach po kursie wyższym o pół gr., natomiast tranzakcje dewizami zawierano w większości wypadków po słabszych kursach. — Straciły też dewizy na Kopenhagę 1 gr., na Londyn pół gr., na 1 funcie, na Paryż pół gr., na Sztokholm 3 gr., na Szwajcarję 4 gr. i na Włochy 1 gr. Pozostałe dewizy na Nowy Jork, Pragę i Wiedeń obiegały po kursach niezmienionych, zwyżek zaś kursów nie notowano zupełnie.

PAPIERY PAŃSTWOWE NIEJEDNOLICIE. MAŁE ZAINTERESOWANIE LISTAMI ZAST.

W dziale papierów państwowych panował nastrój zmienny, jakkolwiek obroty niewiele różniły się od dotychczasowych. Wyżej płacono jeszcze o 75 gr. za Dolarówkę, zwyżkowała też o 25 gr. 5 proc. Poż. Konwersyjna, w dalszym ciągu jednak słaba była 4 proc. Poż. Inwestycyjna i obniżyła się znów 50 gr. — Przy dotychczasowych kursach utrzymały się: 6 proc. Poż. Dolarowa oraz listy zastawne i obligacje banków państwowych. Popyt na prywatne listy zastawne był bardzo mały, o czem świadczą zresztą

nieliczne notowania

w cedule urzędowej. W największem zaniedbaniu była grupa prowincjonalnych papierów procentowych, gdzie obracano tylko 10 proc. listami zastawn. m. Siedlec po kursie niezmienionym. Z pozostałych 4 i pół pr. listy zast. ziemskie wzmocniły się jeszcze o 20 gr., słabsze zaś były 8 proc. m. Warszawy o 1 zł. i dawno już nie widziane na rynku giełdowym 8 proc. listy zastawne Tow. Kred. Przemysłu Polskiego o jeden procent. Obligacjami miejskiemi nie zawierano żadnych tranzakcyj.

MOCNA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Po długotrwałem przesileniu po raz pierwszy tendencja dla akcyj przybrała wyraźnie zwyżkowy charakter, a obroty na zebraniu giełdy akcyjnej zaczęły zbliżać się do normalnych dawniej rozmiarów. Przyczyniła się do tego pewna zmiana poglądów wśród członków giełdy, którzy zaczęli nareszcie zwracać uwagę nietylko na chwilowe na spekulacji oparte ceny papierów, lecz także i na rzeczywistą wartość i stan interesów reprezentowanych przez nie przedsiębiorstw. Z akcyj bankowych powetował wczorajszą stratę Bank Polski, zwyżkując o 1 zł., chętnie płacono też o 10 zł. więcej za zbyt nisko notowane dotychczas akcje Banku Zachodniego. Utrzymały się Bank Handlowy i Zw. Sp. Zarobkowych. Akcjami elektrycznemi Siły i Światła obracano po kursie niezmienionym. W dziale cukrowniczym znów 1 zł. na kursie zyskały akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru. Akcje kopalniane Warsz. Tow. Kop. Węgla cieszą się niesłabnącym popytem i dziś znów poprawiły swój kurs o 2 zł. W dziale akcyj metalurgicznych zwyżkował znów o 6 zł. Lilpop, którego świetny stan w zupełności usprawiedliwia zresztą osiągnięte zyski kursowe, wyżej ceniono także o 1 zł. Modrzejów i o 1 zł. 50 gr. Starachowice. Jedynie Zieleniewski z trudnością znajdował nabywców i obniżył się o 2 zł. Akcje spożywcze Haberbuscha notowano bez zmian. W innych działach poważniejszych obrotów nie dokonywano.

Zebrania kontrolne

Jutro obowiązani są zgłosić się o godz. 9-ej rano na zebrania kontrolne w PKU. Łódź—Miasto I przy ulicy Nowo-Targowej 18 szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni (kat. A. C. D. względnie A. C jeden, C dwa), urodzeni w roku 1902 zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatów policji, których nazwiska zaczynają się na litery: C, D, E, F.

Do lokalu PKU. Łódź — Miasto II przy ulicy Nowo-Cegielnianej 51 szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni, urodzeni w roku 1904, zamieszkali na terenie 4-go komisarjatu policji, których nazwiska zaczynają się na litery: A, B, C, D, E, F, G.

Do zebrań kontrolnych należy przynieść książeczkę wojskową oraz kartę mobilizacyjną.

Spis rocznika 1909.

Jutro, w godzinach od 8.15 rano do 3 po południu obowiązani są do osobistego zgłoszenia się do spisów poborowych w lokalu biura wojskowo-policyjnego przy ulicy Piotrkowskiej 212 mężczyźni rocznika 1909. zamieszkali na terenie 8-go komisarjatu P. P., których nazwiska zaczynają się na litery: N. O. P. R. S. Sz.

Do spisów należy przynieść wszystkie posiadane dokumenty osobiste.

TEATR MIEJSKI.

Dziś „Artyści", atrakcyjna sztuka Watters'a i Hopkins'a w świetnej obsadzie z pp. Grywińską, Jakubińską, Woskowskim, Brodniewiczem na czele. Ceny popularne.

Jutro po cenach popularnych „Rywale" — sztuka grana stale przy zapełnionej widowni.

„Szwejk" w reżyserji i inscenizacji L. Schillera.

Kapitalna synteza przeżyć wojennych, rewelacyjny utwór „Dzielny wojak Szwejk" podług powieści Jarosława Haška w opracowaniu scenicznem Maxa Broda i Hausa Reimana, z której próby są już na ukończeniu, wchodzi na afisz Teatru Miejskiego już w przyszłym tygodniu. Inscenizacja i reżyserja najwybitniejszego polskiego reżysera Leona Schillera.

„Wielki kram".

Zwrot za niewykorzystane bilety na „Wielki kram" z dnia 2 b. m wydaje kasa Teatru Miejskiego tylko do czwartku t. j. do dnia 7 b. m.

TEATR KAMERALNY.

Dziś oraz do niedzieli włącznie wesoła komedja Wł. Fodora „Dr. Julja Szabo" w wykonaniu Relewicz-Ziembińskiej, Buczyńskiej, Marcinowskiej, Daniłowicza i J. Strachockiego.

W próbach pod kierunkiem Wł. Ziembińskiego lekka, typowo bulwarowa komedja paryska Mirande'a „Ona już jest taka". Rolę tytułową odegra Relewicz-Ziembińska.

Trzy występy Marji Gorczyńskiej w Teatrze Kameralnym.

We wtorek, 12, 13 i 14 b. m. wystąpi w Teatrze Kameralnym, w wybornej komedji Verneuilla „Radość kochania" znana utalentowana artystka Teatrów Miejskich w Warszawie Marja Gorczyńska wraz ze swym partnerem artystą teatrów warszawskich Włodzimierzem Macherskim.

TEATR POPULARNY.

Dziś ostatni występ dodatkowy ulubienicy Łodzi Karoliny Lubieńskiej w pełnej sentymentu komedji współczesnej Duvernois'a „Gitara i jazzband".

W próbach „Skalmierzanki" J. N. Kamińskiego i piękna bajka dla dzieci „Kopciuszek".

„Dziady" A. Mickiewicza dla młodzieży szkolnej dane będą jutro, w piątek, o godz. 4 po poł.

OPERA W TEATRZE POPULARNYM.

Znana opera objazdowa pozostająca pod dyrekcją Tadeusza Wierzbickiego wystąpi w Teatrze Popularnym z pięcioma przedstawieniami: jutro, w piątek oraz w sobotę po południu dana będzie „Żydówka", w sobotę wieczorem „Faust" Gounoda, a w niedzielę po południu i wieczorem „Halka" St. Moniuszki. W partjach naczelnych: T. Wierzbicki, Jefimcewa, Worch, M. Kowalski i M. Brohen. Bilety do nabycia w cukierni Gostomskiego.

TEATR GEYEROWSKI.

W sobotę i w niedzielę wieczorem „Gitara i jazzband" z Karoliną Lubieńską. W niedzielę po południu piękna bajka dla dzieci „Zaklęte trzewiczki", a w niedzielę po południu potężne „Dziady" A. Mickiewicza z Wł. Staszewskim.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 12), H. Rembielińskiego (Andrzeja 28), I. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kacperkiwicza (Zgierska nr. 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56).

Czarny sztandar atamana.

Obława na nieuchwytnego wodza powstańców.

Kobieta zgotowała mu zgubę.

Przed paru dniami zginął na Podolu w krwawem starciu z ekspedycją karną G. P. U. głośny w całej Rosji ataman Gawryluk,

postrach bolszewików,

przewódca ruchu powstańczego wśród chłopów ukraińskich w okręgu winnickim.

Imię Gawryluka znane było szeroko poza granicami tego okręgu. Otaczały je legendy. Chłopi ukraińscy powtarzali je sobie, jako symbol wolności i walki z bolszewizmem. Oddział Gawryluka od 5 lat stawiał czoła władzom sowieckim zjawiał się zawsze tam, gdzie się go najmniej spodziewano, palił urzędy, mordował komunistów, zwalniał więźniów i rozdawał ludności państwowe zapasy zboża.

Czarny sztandar atamana Gawryluka z ukraińskim napisem: „Na pohybel Sowietom" zwiastował zawsze

śmierć bolszewików,

którzy się z nim spotkali i napełniał serca prostego ludu ukraińskiego otuchą i wiarą w lepszą przyszłość.

Szczególną nienawiścią pałał ataman Gawryluk w stosunku do sowieckich urzędników aprowizacyjnych. Komisje rekwizycyjne, których zadaniem było pozbawianie rolników plonów ich ciężkiej pracy, musiały się otaczać specjalną ochroną wojskową, aby ujść zemsty Gawryluka Lecz nawet najbardziej strzeżeni urzędnicy tych komisyj nie mogli być pewni, że nie dosięgnie ich karząca ręka sprawiedliwości, uosobiona w postaci Gawryluka.

Oddział jego wykazywał niezwykłą

zdumiewającą ruchliwość.

Zdarzało się, że pewnego dnia Gawryluk znajdował się w odległości 100 kilometrów od Winnicy, nazajutrz zaś zjawiał się już u bram miasta. Zabobonni chłopi nie mogli pojąć tej szybkości przenoszenia się z miejsca na miejsce i przypisywali ją siłom nadprzyrodzonym, sprzyjającym atamanowi.

W rzeczywistości Gawryluk przerzucał się błyskawicznie swym oddziałem dzięki doskonałej znajomości terenu i pomocy swych licznych zwolenników, którzy na każde zawołanie dostarczali mu chętnie koni i innych

środków lokomocji.

Po pięciu latach bezowocnej walki G. P. U. postanowiło zadać atamanowi cios ostateczny. Z Kijowa przysłano zdolnych wywiadowców, którzy przez dłuższy czas myszkowali na całym terenie okręgu winnickiego.

Zginął przez kobietę.

Czekiści dowiedzieli się mianowicie, że groźny ataman ma kochankę, córkę pewnego duchownego, którą odwiedza co pewien czas, pewny swego bezpieczeństwa. W pobliżu parafji w której przebywał Gawryluk u swej ukochanej, urządzono zasadzkę. Ataman zdołał umknąć, lecz nie uszedł pościgu.

Czekiści prześladowali go w ciągu trzech dni i oddział Gawryluka zmuszony był przyjąć bitwę.

Wynik tego starcia nie przyniósł powstańcom ujmy. Oddział G. P. U. został rozbity. Wielu czekistów wzięto do niewoli i rozstrzelano, lecz powstańcy ponieśli niepowetowaną stratę: w starciu tem zginął bowiem ataman Gawryluk.

—x—

Miłość—im starsza, tem lepsza

Dopiero po 10-ciu latach małżonkowie kochają się prawdziwie.

Znana angielska uczona — profesorowa Taverner wydała ciekawą książkę o małżeństwie z której charakterystyczny ustęp powtarzamy naszym czytelnikom. Będzie nas cieszyło, — gdy czytelnicy, a w szczególności miłe czytelniczki, które już przeszły jubileusz 10-letni małżeństwa — w wolnej chwili zechcą nam napisać, co według własnych doświadczeń życiowych myślą o wywodach angielskiej uczonej.

— Dopiero dziesiąty rok pożycia małżeńskiego — pisze angielska uczona — rozpoczyna

szczęśliwy okres małżeństwa.

Pierwsze lata pożycia małżeńskiego są niczem w porównaniu z późniejszemi. Dopiero po 10 latach rozpoczyna się wiosna w pożyciu małżeńskiem, o wiele piękniejsza od tych pełnych namiętności burz, nieporozumień i szałów miłosnych pierwszych lat, jakie zwykle uważa się za najszczęśliwsze. Późniejsza wiosna ta nie zawiera już w sobie romantyki młodej miłości, uczucia są już bardziej zrównoważone i miłość taka przypomina naturalne wino, które im starsze

tem lepsze.

Pierwsze lata małżeńskie mają w sobie zawsze nastrój awanturniczości. Dopiero po kilku latach, a czasem kilkunastu wspólnego pożycia rodzi się błogie uczucie nieskończoności uczucia miłości aż do śmierci i poprzez śmierć. Ta pewność czyni późniejsze lata pożycia małżeńskiego najszczęśliwszemi.

—x—

Rozmaite formy uprzejmości.

Kultura narodów w akcie powitania.

ROLA POCAŁUNKU.

Epoka nasza jest wiekiem sportów i gimnastyki, a pierwszym nakazem dla wytrenowanego człowieka jest przepis: „Ucz się opanować swoje ciało i ruchy!"

Jest to prawo ważne w każdym wypadku i dla wszystkich. Kupiec nigdy nie powinien

tracić panowania nad sobą,

by nie zrażać sobie klientów; podwładni nie powinni o tem zapominać w stosunku do swych przełożonych — przełożeni względem podwładnych, lecz i koledzy pamiętać o tem winni w wzajemnych stosunkach. A nadewszystko obserwować powinniśmy tę formułę w życiu codziennem i towarzyskiem. Uprzejme skinienie głowy, pozbawione wyniosłości, serdeczny — lecz nie atletyczny — uścisk dłoni, uprzejmy uśmiech winny się składać na zewnętrzne cechy grzecznego, formalnego powitania.

Pocałunek w rękę

jest u nas przyjętym zwyczajem, którego niezachowanie — zwłaszcza względem kobiet starszych — uważać należy zawsze za przekroczenie dobrych form towarzyskich. Jedynie na ulicy nie jest obowiązującym. Wobec tego, że jest to forma czysto zewnętrzna, a pocałunek tylko naznaczony ruchem, wyodrębnienie się z pod tego nakazu form towarzyskich zawsze uderza, choć są ludzie, którzy to tłumaczą kwestją sentymentu, jakiego — oczywiście — nie wszystkim okazać można w równym stopniu.

Najpiękniejszem może powitaniem, jakie istnieje, jest pozdrowienie polskiego ludu w słowach: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" Potoczne: dzieńdobry! — dobrywieczór i t. p. są powitaniem zdawkowem. Mówiąc: do widzenia! jesteśmy uprzejmiejsi, niż wypowiadając krótkie: Żegnam. Ludzie subtelni stosują i odczuwają te różnice.

Panie, witając się pomiędzy sobą,

wymieniają pocałunki.

Jest to zwyczaj bardzo rozpowszechniony, lecz nie zawsze słuszny. Czulsze powitanie tego rodzaju powinno mieć miejsce wyłącznie pomiędzy osobami, żyjącemi ze sobą w serdecznych i wypróbowanych przyjaznych stosunkach. Narzucanie komuś swojej czułości nie jest potrzebne, jak również nie jest miłe przyjmowanie pocałunków od osoby, która jest nam obojętna lub wyraźnie nie sympatyczna.

Zagranicą podobne wylewy czułości są **znacznie rzadsze** i zawsze stosowane z umiarem, nawet pomiędzy osobami bliskiemi. Występuje się z niemi w rzadkich okazjach większych uroczystości lub po długiem rozstaniu. Zresztą niemal każdy kraj ma pod tym względem swoje utarte obyczaje. I tak np. w Rosji — nawet w najlepszem towarzystwie — jest we zwyczaju, by panie na pocałunek w rękę odpowiadały pocałunkiem w czoło pana, któremu okazują większą życzliwość lub przyjaźń. We Włoszech zaś — choć narodowi włoskiemu nie braku je wylewności uczuć, nawet po całowanie w rękę ogranicza się do ściślejszego koła krewnych lub dobrych znajomych.

Najpowściągliwszym narodem są bezwzględnie Anglicy, który nawet uścisk ręki zamieniają tylko z bliższymi znajomymi. Poza tem wystarcza im zupełnie utarte powitanie w słowach: How do you do? (Jak się pan miewa czyli dosłownie: co porabia?).

Ukłon faszystów z podniesioną dłonią — był także ukłonem Indjan.

Pocałunek w usta, czoło, policzki, jakiego używamy w Europie, pochodzi z Persji. Persowie także — składając hołd swym panującym — zakrywali ręce. Europejczycy dziś jeszcze noszą rękawiczki.

Narody, które długo znajdowały się pod rządami despotycznemi, w formach powitalnych zachowały

pewną uniżoność

wyrażającą się nprz. w schylaniu się do obejmowania kolan lub całowaniu rąbka szaty.

Kafrowie posypują głowę popiołem przy powitaniu, ludy wschodnie krzyżują ręce na piersiach. Hindusi dotykają prawą ręką czoła i wyciągają głowę naprzód. Chcąc okazać ukłon czołobitny, przedewszystkiem ręką dotykają piersi, następnie ziemi, a potem czoła, nazywając siebie przy tem „pokornymi niewolnikami".

O ile dwaj Chińczycy spotykają się konno, niżej postawiony **schodzi z konia,** dozwalając przejechać temu, co zajmuje wyższe stanowisko.

W Japonji na znak uniżoności zdejmuje się z nóg sandały, wsuwa prawą rękę w otwór lewego rękawa, opuszcza zwolna ręce do kolan i przechodząc mimo trwożnemi krokami, wymawia słowa: augh! augh! (nie czyń mi nic złego). Abisyńczycy padają na ziemię, całując ją.

Narody pierwotne mają dość dziwne formy powitalne. Znane są zwyczaje niektórych szczepów murzyńskich witania są ocieraniem

nosa o nos,

albo obnażaniem lewego ramienia.

Powitanie Tybetańczyków, wyrażające się wyciąganiem języka, szczerzeniem zębów z jednoczesnem drapaniem się za uchem wydaje się nam już zgoła absurdem.

W starożytności i czasach średniowiecza istniały różne zwyczaje powitalne, oparte na uczuciach religijnych lub wierzeniach magicznych. Modlitewnie złożone ręce oznaczały cześć. Trzykrotne obejście wokoło perskich władców i rzymskich cezarów świadczyć miało o hołdzie. Średniowieczni lennicy trzykrotnie objeżdżali wzniesienie, na którem siedział cesarz. Okrążenie zmarłego było wyrazem ostatniego hołdu pożegnalnego.

Śmiała ekspedycja filmowa.

Martin i Osa Johnson, kierownicy ekspedycji filmowej dla realizacji filmu „Królowie puszczy" witani w wiosce murzyńskiej.

Ślub absolutnej władczyni.

Ma dosyć samotności.

Jedynem państwem w Europie rządzonem w sposób absolutny i to rządzonem—przez kobietę jest wyspa Sark, maleństwo, posiadające zaledwie 600 mieszkańców, a położone w kanale La Manche.

Panią życia i śmierci ludności tej wysepki jest niejaka p. Dudley Beaumont, znana popularnie pod nazwą „Pani na Sarku", która rządzi wyspą od śmierci **swojego ojca,** zmarłego przed dwu laty Wiliama Collingsa.

Rządy jej są bezwzględnie absolutne, chociaż na wyspie istnieje „parlament". Ale ten parlament zbiera się tylko na trzy posiedzenia w roku i przewodniczącą jego jest sama władczyni, jednocząc w ten sposób w swojem ręku najwyższą władzę ustawodawczą i wykonawczą. Absolutyzm zaś jej rządów dowodzi już choćby taki fakt, że nikomu na całej wyspie nie pozwala...

chować gołębi,

pozostawiając to sobie jako swój przywilej.

Zato ludność Sarku nie płaci żadnych innych podatków, prócz podatku od każdego domu wedle liczby kominów. Wskutek tego skutek jest taki, że mieszkańcy Sarku budują domy tylko jednokominowe.

Otóż ta władczyni znudziła sobie samotność i wychodzi zamąż, za niejakiego Roberta Woodwarda Hathawaya, dotychczas mieszkańca Londynu.

Wprawdzie pani Beaumont nie jest już kwiatem

pierwszej młodości,

była już raz zamężna, a mąż jej umarł w roku 1918, wprawdzie posiada z pierwszego małżeństwa aż 6 dzieci, jednakże urok godności małżonka absolutnej monarchini jest widocznie wielkim, skoro nie pozwoli jej dokonać życia w samotności.

—x—

MĘKI NA BAMBUSOWE[J] PRYCZY.

Chińskie sposoby wy[...] dobywania zeznań.

Przysłowiowe chińskie [...]tury ulegają obecnie zmian[...] Chińska policja i sądy chiń[...] zaczynają stosować nowoc[...]sne wynalazki w zgoła

osobisty sposób.

Oto np. ostatnio coraz częś[...] stosowana jest przy badani[...] przestępców — elektryczn[...] Badanego kładą na bamb[...]wej pryczy i mocno do [...] przywiązują rzemieniami. [...]stępnie ręce łączą z przewo[...]mi elektrycznemi przez [...]rych puszczony zostaje p[...]zmienny o coraz większem [...]pięciu. Nowy ten sposób — [...]twierdzi prasa chińska — [...]pono bardzo skuteczny, [...] przestępca zaczyna się dos[...]nie

smażyć żywcem

i przyznaje się wtedy nawet niepopełnionych win, byle skrócić tortury.

Co nas po pracy rozwese[li]

Wieczorne rozrywki Łod[zi]

Miejski. — Artyści.
Teatr Kameralny: — Dr. Julja S[...]
Popularny. — Gitara i jazzband.
Teatr Geyerowski: —
Cyrk: — Wielki program. Pocz[...] o godz. 8.30.
Miejska Galerja Sztuki:
Apollo: — Przedwiośnie
Pocz seansów: o godz 4. 6. 8
Bajka: — Pasażerowie na gapę.
Casino: — Dama w szkarłacie.
Czary. — Szczerozłoty wąwóz.
Pocz seansów o godz 4 6. 8
Corso: — Bohater puszczy.
Pierwszy seans 4-ta ostatni 9.30
Capitol: — Z dnia na dzień.
Grand-Kino: — Kobieta i pajac.
Luna. — Krystyna.
Mimoza: — Rapsodja węgierska.
Oświatowy: — Golgota uczciwej biety.
Pocz seansów: o godz. 4. 6. 8
Odeon: — Na zgubnej drodze.
Pocz seansów: o godz 4. 6. 8
Palace: — Zapomniane twarze.
Raj: — Piekło domu poprawy.
Resursa: — Córka rabina.
Spółdzielnia: — Grzech Ingi.
Wodewil: — Na zgubnej drodze.
Pocz seansów 4.30 6.30 8.15.
Zachęta: — Ponad śnieg.
Początek seansów o godzinie 4-

—x—

WINSZUJEMY:
Jutro: Godrydowi i Mauro[...]
Wschód słońca 6.41.
Zachód — 16.00.
Długość dnia 11.47.
Ubyło dnia 7.36.
Tydzień 45.

Ojciec: — Wymień mi synku kilka rzeczy, które zaw[ie]rają mączkę...
Synek: — Kołnierzyki i mankiety, tatusiu.

Podsłuchane.

—x—

NA KOLEJCE DOJAZDOWEJ

— Dlaczego pociąg przejechał przez stację bez zatrzymania się.

— Maszynista pokłócił się wczoraj z zawiadowcą.

MASZYNISTKA.

Podczas jednej ze zwykłych na ulicach Chicago rozpraw bandyckich wpadła kula przez okno i lekko zadrasnęła maszynistkę w ramię. Na widok krwi przerażenie ogarnęło pannę, która myślała, że za chwilę umrze. Zwróciła się więc do koleżanki z prośbą: — Kochana Helenko. Napisz do Janka list, że umieram z myślą o nim i załączam setki pocałunków. Ale napisz ten list przez dwie kalki, a odbitki wyślesz do Stefana i Henryka.

UCZCIWOŚĆ PRZEDEWSZYSTKIEM.

— Uczciwość, to najważniejsza rzecz w życiu handlowem. Wczoraj w banku wydali mi 1000 złotych za dużo. Natychmiast podzieliłem się tą sumą ze swoim wspólnikiem.

ODWAGA.

Myśliwy: — Skoczyłem do wilka i uciąłem mu ogon.
— Dlaczego nie głowę?
— Bo ta już była odcięta.

KAPELUSZE.

Ona: — Słyszałam, że wczesne siwienie mężczyzn należy przypisać kapeluszom.
On: — Tak, ale kapeluszom ich żon.

Ogłoszenia
patrz str. 2-ga

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański